ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 22. LISTOPADA 1913 ROKU NR. 47

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

PRENUMERATĘ
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr:
Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Szkodliwość emigracyi.

W odpowiedzi na artykuł nasz w poprzednim zamieszczony numerze, otrzymaliśmy następujące uwagi, które chętnie zamieszczamy:

Z wielkiem zajęciem przeczytałem artykuł p. t. „Emigracya" i muszę przyznać, że w znacznej części macie słuszność. Nie ulega wątpieniu, że główną winą wyludniania się naszego kraju przez emigracyę ludu ponosi rząd, który Galicyę zawsze po macoszemu traktował. Gdyby u nas rolnictwo było należycie wydoskonalone, gdyby istniał szeroko rozgałęziony wielki przemysł, a szczególnie gdyby kanały były na czas wybudowane, to napewno nasza emigracya nie przekraczałaby tych granic, jakie widzimy zachowane w krajach czeskich. Taki to już los nieszczęsnego narodu, który nie posiada wolnej i niepodległej ojczyzny i sam sobą rozporządzać nie może. Pomimo tego śmiem twierdzić, że przecież wszystkiego na złą wolę i niedołęztwo władz rządowych i na krótkowidztwo naszego sejmu zganiać nie można. Winną jest także ludność sama, a przedewszystkiem winni są ci, przez Was cokolwiek za łagodnie potraktowani agenci i naganiacze emigracyjni.

Nasza ludność, a szczególnie młodsze jej pokolenia okropnie są chciwe nowości. Aby tylko wyrwać się z pod rodzicielskiej opieki, aby tylko pogonić w świat i jakichś nowych zaznać wrażeń. Naczyta się i nasłucha rozmaitości, radby więc sam różne światowe cuda zobaczyć. Praca w kraju, gdzieś niedaleko, takiego nie nęci. Gdyby nawet wiedział, że między swoimi więcej zarobi, to i tak by w kraju nie usiedział.

Tacy to właśnie są najlepszym dla naganiaczy materyałem, gdyby tych naganiaczy nie było, toby niejeden się uspokoił, a znalazłszy pracę w kraju, byłby zadowolony. Służba wojskowa, przed którą tylu się chroni, nie jest przecież w dzisiejszych czasach taka uciążliwa, trwa wszystkiego dwa lata, nie ma więc przed czem tak bardzo uciekać. Ale cóż kiedy rozleciała się po kraju jak szarańcza wielka banda żydowskich, suto płatnych naganiaczy. Nie opuszczą oni ani jednej wsi, ani jednego zakątka, wszędzie trafią, a jak zaczną opowiadać, jak zaczną malować ten raj, który czeka każdego za morzem, to nie dziwota, że niejeden da się skusić.

Trzeba zaś znać naturę naszego polskiego chłopaka i naszej polskiej dziewczyny, aby zrozumieć do jakiego stopnia ulegają oni namowom. Bujna wyobraźnia, a przytem krewki temperament nie łatwo zaiste utrzymać na wodzy, skoro kusiciel-naganiacz zacznie stosować swoje zwykłe sztuczki. Wiadomo powszechnie, że agenci emigracyjni robią olbrzymie interesy i nader szybko się bogacą. Faktem jednak jest, że żaden z nich nie jedzie do Ameryki z zarobionemi na chłopskiej skórze pieniędzmi, nie zakupuje wcale tych niby ofiarowanych chłopom polskim olbrzymich obszarów ziemi, lecz zostaje tu w domu i tu się bogaci. Zachodzi pytanie, dlaczego to agenci sami nie jadą do Ameryki, skoro tam taki raj, lecz innych tam wypychają, wyłudzając od nich pieniądze? Niechby sami dawali dobry przykład i swoim powodzeniem innych zachęcali. Atoli nie głupi oni czynić coś podobnego, oni wolą tu na miejscu się bogacić, wysyłając polskie chrześcijańskie dzieci w przeważnej mierze na zgubę i na zagładę.

### Dlaczego emigracya jest szkodliwą?

Oto pamiętać należy, że gdy polski robotnik jedzie za zarobkiem w obce kraje, to tam przyczynia się do wzbogacenia cudzoziemców.

nieraz wrogo względem nas usposobionych. Napędza więc pracą swoją grosza albo obcemu, albo nawet wrogowi.

Tymczasem gdybyśmy byli narodem solidarnym, gdyby wszystkie warstwy i stany poczuwały się do współdziałania około dobra powszechnego, to powinnoby każdej polskiej jednostce zależeć na tem, aby się tu na miejscu nasi bogacili, im więcej bowiem będzie w kraju ludzi bogatych, to tem większy zarobek będą mieli biedniejsi. Uboży więc siebie i całe społeczeństwo ten, co zamiast pracować w kraju, jedzie między obcych. Nic to nie znaczy, że przywiezie on z sobą albo przyszle trochę zarobionego grosza, należy bowiem wziąść pod rozwagę, ile on przez swoją pracę napędził grosza obcemu przedsiębiorcy, lub właścicielowi. Jego płaca to tylko drobna cząstka tego, co jego praca warta, ogromna część tej wartości przepada dla kraju i narodu bezpowrotnie. Gdyby nasz polski robotnik wśród swoich pracował, to cała wartość jego pracy byłaby uratowaną i przyczyniłaby się do wzrostu narodowego bogactwa. Ludzie w kraju nawet sobie sprawy nie zdają, ile naród traci przez to, że nasze siły robocze pracują dla obcych.

**Nasz robotnik za granicą dobry, w kraju zły.**

Słyszałem już niejednokrotnie skargi naszych krajowych przedsiębiorców, którzy gorzko się żalą na tutejszych robotników i dowodzą, że nasz robotnik jest okropnie drogi, a to dlatego, że bardzo źle i niedbale pracuje, tymczasem ten sam robotnik, skoro wyjedzie za granicę, wysila się do ostateczności, pracuje za dwóch i nieraz wraca do domu wprawdzie z odrobiną zarobionego grosza, ale równocześnie także ze zniszczonem zdrowiem. Pokazuje się więc z tego, że niejeden z naszych robotników za granicą pracuje ciężko i dobrze, a w kraju źle. Dlaczegoż to tak się dzieje? Otóż tu winna niewątpliwie nasza polska natura i nasze usposobienie. Ze swoich to sobie nic nie robimy, swojego oszukać, z niego sobie drwić to uchodzi, natomiast dla obcego, który cudzoziemskim do nas przemówi językiem, to mamy respekt wielki. Gdyby swój robotnikowi najmniejsze słówko powiedział i go zganił, to zaraz się obraża, obcy przedsiębiorca zeklnie go nieraz jak nieboskie stworzenie, a nawet go skatuje, a on to zniesie cierpliwie. Że tak się dzieje, to nie dziwota, jak tu bowiem wśród obcych i wrogich ludzi upomnieć się o swoje prawa? Czy to jednak tak być powinno, czy się to godzi, aby nietylko swoje zdrowie i pracę oddawać obcym, pomagać im do wzbogacenia się, ale nadto w dodatku jeszcze się poniżać i pozwalać na to, aby godność polskiego robotnika była poniewieraną? Przed stu laty, gdzie się Polak zagranicą pokazał, przyjmowany był z czcią i z uwielbieniem. W każdym Polaku widziano bohatera i obrońcę wolności. Dzisiaj widzą obcy w Polaku tylko woła roboczego, niemal bydlę, z którem wolno robić, co się komu podoba. Któż temu jest winien? My sami! Leziemy bowiem obcym w ręce, pozwalamy się wyzyskiwać naganiaczom, ci zaś rzucają nas na pastwę obcej chciwości. Gdybyśmy się opamiętali, gdybyśmy zdali sobie sprawę, że bogacąc obcych ubożymy siebie, a w dodatku narażamy na szwank honor tak narodowy, jak i cześć osobistą, tobyśmy na pewno postępowanie nasze zmienili. Prawdą jest, że rząd o kraj nasz nie dba, że przemysłu mało, że rolnictwo nie stoi tak wysoko, jak gdzie indziej, ale przecież śmiem twierdzić, że więcej jak połowa wyjeżdżających zagranicę robotników znalazłaby w kraju zajęcie, gdyby tylko tu wśród swoich pracować zechciała.

Ale gdzie to niejednemu w głowie! Jemu jakaś broszura lub ajent żyd w głowie poprzewracał, naobiecywał mu złote góry, nagadał, że tam gdzieś w Ameryce zostanie milionerem, skoro zaś pojedzie na robotę między Prusaków lub Duńczyków, to będzie spał na materacach, a objadał się samym tylko mięsem. I taki niejeden uwierzy, jedzie i dopiero na miejscu ale zapóźno przekonywa się, co go spotyka. Do poprawy i ulepszenia ludu obce kraje w niczem się nie przyczyniają; kto łajdak i nicpoń, to ten i za granicą takim, a może nawet większym zostanie, kto zaś za granicą uczciwie i dobrze pracuje, niech sprobuje i wśród swoich tak samo pracować, a przekona się, że znajdzie w kraju odpowiedni zarobek. Ponieważ kraj nasz jest zaniedbany, a więc procent emigrujących robotników musi być u nas większy niż gdzieindziej. Pod żadnym przecież warunkiem nie powinien on być taki ogromny, jaki jest. Przeczę, aby to wynikało z konieczności i z potrzeby. Jeżeli nie połowa to przynajmniej znaczna część naszych emigrantów wyjeżdża bez potrzeby, ulegając namowom i tylko pod wpływem lekkomyślnej nieraz ciekawości lub chciwości. Skutkiem tego daje się już teraz silnie odczuwać u nas brak sił roboczych, skoro zaś tak dalej pójdzie, to zaczną wkrótce agenci do nas sprowadzać znowu do robót Chińczyków, albo Murzynów i tak handel krwią i potem ludzkim będzie coraz lepiej się rozwijał, a niesumienni lichwiarze będą coraz lepsze na tem robili interesy.

**Emigracya na stałe.**

Przechodzę teraz do emigracyi kolonizacyjnej, którą pan Stapiński tak nadzwyczajnie

w ostatnich mowach swoich zachwalał. Słuszną jest uwaga, że ten rodzaj emigracyi to masowe wyprzedawanie się i wynoszenie za morze zawiniła głównie nędza. Jeżeli jednak trafiają się gospodarze, którzy swoje kilkunasto morgowe gospodarstwa sprzedają i jadą do Kanady, to w takich wypadkach już nie nędza jest przyczyną, ale chyba tylko nieporadność, lub lekkomyślność. Sprytny agent, żyd, jak zacznie nachodzić, ofiarując doskonałego niby kupca na grunt i chałupę, jak zacznie rachować ile to za te pieniądze dostanie się w Kanadzie ziemi i że niejeden zostanie tam odrazu większym obszarnikiem niż trzech dziedziców w jego okolicy, to nareszcie przekona. No i nieszczęście gotowe. Są tacy, którym się w Kanadzie dobrze powodzi i o takich tylko się mówi. Natomiast milczy się zupełnie o tych wszystkich, którzy zginęli, lub giną z nędzy i z głodu, przepadając bez wieści. O takich nikt nie wspomni, a przecież oni stanowią, może nawet większość emigrantów jadących do Kanady na kolonizacyę. Dobrze powodzi się głównie tym, którzy dawniej z samego początku pojechali i tam znaczniejsze obszary urodzajnej ziemi obsiedli. Oni to właśnie posłużyli za wabika, skoro naród usłyszał lub przeczytał, jak się tam temu lub owemu powodzi, nuże wynosić się hurmem do Kanady w tem głupiem przekonaniu, że skoro Wojciech, lub Jakób tam pojechał i kupił za bezcen albo otrzymał darmo 200 lub więcej morgów ziemi, to on uzyska tosamo. Niestety teraz stosunki w Kanadzie już się grubo zmieniły. Kanada nie jest krajem przyszłości jak to fałszywie dowodzi Stapiński. Kanada dzisiejsza jest tylko przedmiotem wyzysku ze strony Anglii i Stanów Zjednoczonych. Oprócz paru, bliżej morza położonych prowincyi, przeważa tam zresztą klimat bardzo surowy, taki sam jak posiada północna Rosya lub Syberya.

Obecnie już od miesiąca — jak pisze w Głosie narodu inżynier Tad. Niedzielski — śniegi i mrozy, o których my pojęcia nie mamy, trzymają w żelaznym uścisku cały ląd kanadyjski. Zatem kolonizacya osadnicza wnętrza Kanady jest dla białej rasy prawie fizyczną niemożliwością, — w zamian za to kwitnie kolonizacya, uprawiana głównie przez farmerów amerykańskich. Ci kupują za bezcen wielkie obszary ziemi w Kanadzie od rządu — wkładają w nie znaczne kapitały na inwestycye, tworzą osady i po paru latach sprzedają je naiwnym naszym emigrantom z bajecznym zyskiem a sami wracają do południowych Stanów. Emigranci męczą się i biedzą po parę lat, nie przywykli do tamtych warunków i wreszcie wysprzedają farmy ze stratą i wracają do miast i fabryk, by powiększyć zasoby proletaryatu miejskiego. Bo i gospodarstwo rolne w Kanadzie jest zupełnie odmienne od europejskiego. Tam z powodu jałowości gruntu jednostka obszaru konieczna do wyżywienia jednej rodziny jest dziesięć razy większa niżeli u nas, gdzieniegdzie dwadzieścia razy, o intensywnem drobnem gospodarstwie rolnem na jednym morgu mowy być nie może; stąd konieczność używania maszyn rolniczych, narzędzi odmiennych i wkładów znacznych kapitałów, rujnujących drobnego osadnika.

Tak wygląda Kanada, przez naocznego opisana świadka: Pocóż więc zwodzić ludzi obietnicami o taniej ziemi, poco kłamać o dobrym klimacie i nadzwyczajnej urodzajności, skoro to wszystko jest nieprawda. Także opowiadania o niesłychanych zarobkach po kopalniach są czczym wymysłem. Prawda! Zdarzy się, że jakiś górnik starszy, lub szczególnie biegły zarobi 6 dolarów (30 koron) na dzień. Zapytuję jednak ilu takich jest? może jeden na stu lub dwustu. Reszta zarabia zwykle mało co więcej nad 8—10 koron dziennie. Kto zaś zna drożyznę po amerykańskich kopalniach, ten musi przyznać, że taki zarobek równa się nędzy.

Gdyby nawet prawdą było, co prawi Stapiński, że z Ameryki przychodzi rocznie do 200 milionów koron, to i tak śmiem twierdzić, że emigracya tam absolutnie się nie opłaca. Gdyby ta praca naszego ludu dała się w kraju zużytkować o jakże bylibyśmy bogaci! W Ameryce kwitnie także pijaństwo i rozpusta o jakiej my tu żadnego nie mamy wyobrażenia. Czytałem ciekawe o tem listy, pisane przez naocznych świadków. Nie ulega więc wątpliwości, że emigracya jest dla nas bardzo szkodliwa. Główną tu winę ponosi, co prawda, nieszczęsne położenie naszej Ojczyzny. Doskonaleście to w zeszłym numerze wykazali. Ale przecież wiele i od nas zależy. Gdybyśmy byli więcej odporni, gdyby robota naganiaczy została ukróconą i surowej poddana kontroli, to przecież musiałoby się ta nieszczęsna gonitwa za urojonemi zyskami znacznie zmniejszyć.

Weźmyż się więc wspólnie w kupę, czuwajmy nad sobą i nad drugiemi, nie dawajmy wiary pierwszemu lepszemu żydowskiemu naganiaczowi, sprobujmy pracować uczciwie i gorliwie między swoimi, a przekonamy się wkrótce, że emigracya naszego ludu na szkodę obcych a na nasz zysk spadnie do połowy.

---

# Co słychać w świecie?

## Z AUSTRYI I WĘGIER.

### Parlament ożył,

oto wrażenie z poprzedniego tygodnia obrad Izby posłów. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyka-

zywać, że w tej maszynie parlamentarnej słychać coraz większe zgrzyty i że poszczególne kółka tej maszyny nie działają tak, jakby powinny. W całym szeregu pism można się było spotkać z twierdzeniem, że ten drugi parlament ludowy nie ma w sobie sił żywotnych, że traci masę czasu na bezpłodnych a rozwlekłych kłótniach i że kto wie, czy dni tego parlamentu nie są już policzone. Okazało się jednak w ubiegłym tygodniu, że te złowróżebne poglądy nie były uzasadnione należycie. W ubiegłym bowiem tygodniu parlament ten okazał, że wprawdzie nie jest tak silnym jakby być powinien, ale jednak jeżeli chodzi o obronę konstytucyi, potrafi zdobyć się na energię i niedwuznacznie pokazać rządowi, że na łamanie konstytucyi, po czemu rząd miał chętkę, nie pozwoli.

Trzy dni ubiegłego tygodnia zajęła w parlamencie dyskusya polityczna. Izba posłów obradowała nad oświadczeniem hr. Stürgkha w sprawie zawieszenia samorządu w Czechach. Jak pisaliśmy, rząd przed kilku miesiącami zawiesił czeską autonomię i ustanowił dla Czech komisyę administracyjną. Było to pogwałceniem konstytucyi bardzo jasnem i bardzo widocznem. Rząd chciał się wprawdzie schować za parawan prawa i postarał się o orzeczenie najwyższego trybunału, stwierdzające, że ten zamach na konstytucyę nie stał w sprzeczności z konstytucyą. Okazało się, że rząd ma zapędy absolutystyczne. W ślad za tem pojawiły się pogłoski, że niezadługo zostanie ustanowiona komisya administracyjna w Galicyi i że zamach, dokonany w Czechach, powtórzy się znowu w naszym kraju. Gdyby parlament przeszedł był milczkiem około tej sprawy i nie zaprotestował energicznie przeciwko takim zarządzeniom, rząd byłby nabrał odwagi i byłby dalej szedł po drodze, rozpoczętej w Czechach. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystkie rządy w Austryi miały zawsze i mają po dziś dzień zachcianki absolutystyczne, tylko się boją otwarcie przeciw konstytucyi wystąpić. Chodziło więc o to, ażeby parlament nie zbył tej sprawy obojętnie.

I parlament nie zawiódł oczekiwań.

Przy głosowaniu nad tem, czy nad odpowiedzią hr. Stürgkha otworzyć obrady czy nie, pokazało się znowu, że jedynymi obrońcami konstytucyi są Słowianie. Niemcy bowiem, których dziełem było zawieszenie konstytucyi w Czechach, bo oni swoim postępowaniem w sejmie czeskim do tego doprowadzili, sprzeciwili się otwarciu dyskusyi. Wówczas wszystkie stronnictwa słowiańskie stanęły zwartą ławą i zwyciężyły. Niemiaszkowie przekonali się dowodnie, że w parlamencie austryackim stanowią mniejszość i że bez poparcia któregokolwiek ze stronnictw słowiańskich nigdyby nie mogli odgrywać w parlamencie takiej roli, jaką odgrywają. To był bardzo ciekawy objaw, który mimochodem zanotować należy.

Dyskusya polityczna prowadzona była w sposób niezwykle poważny i rzeczowy. Wszyscy mówcy poddali postępek rządu bardzo ostrej krytyce, zaznaczając najdobitniej, że nie pozwolą rządowi na gwałcenie konstytucyjnych zasad. Imieniem Koła Polskiego przemawiał poseł Jaworski i poseł Głąbiński. Obaj mowcy w świetnych przemówieniach wykazali, że orzeczenie najwyższego trybunału było błędnem, że rządowi nie udało się pokryć bezprawia, jakiego dopuścił się pod maską prawa, że Polacy przedewszyskiem stoją na straży konstytucyi samorządu krajowego, a zastrzegają się i protestują przeciw zamachom rządu na te najwyższe dobra ludów monarchii. Oba te przemówienia polskich polityków wywarły w całym parlamencie i rządzie niesłychane wrażenie. Były one koroną dyskusyi, która pozostanie chlubą w dziejach obecnego parlamentu.

Ludy monarchii, wszystkie bez wyjątku, muszą uznać, że parlament tym razem spełnił swoje zadanie w zupełności. Niema bowiem dwóch zdań, że po tem ostrzeżeniu bardzo wyraźnie skierowanem pod adresem rządu, rząd ten pozbędzie się absolustycznych zachcianek i stanie na gruncie konstytucyi, gdyż wie, że na łamanie jej przedstawicielstwo ludów nie pozwoli.

Ubiegły tydzień prac parlamentu był bardzo pięknym objawem jego moralnej siły. Obrona konstytucyi przez parlament była bowiem politycznym czynem, który na długo pozostanie w pamięci ludów i rządu.

**Sprawa kolei lokalnych**

będzie obecnie przedmiotem wielkich targów z rządem. We wtorek ubiegły rząd wniósł w parlamencie przedłożenie o kolejach bośniackich, domagając się do Izby, ażeby budowę tych kolei jak najprędzej uchwaliła, gdyż leży to w interesie wojskowym. Komisya kolejowa, która onegdaj nad tą sprawą obradowała, uchwaliła natomiast, że parlament załatwi sprawę kolei bośniackich tylko równocześnie z ustawą o kolejach lokalnych, których wprawdzie wojsko nie potrzebuje, ale których potrzebuje ludność. Minister kolei zaznaczył przy wnoszeniu przedłożenia o kolejach bośniackich, że rząd rozumie dobrze znaczenie kolei lokalnych i że wkrótce po załatwieniu planu finansowego wniesie w Izbie projekt budowy tych kolei, projekt odpowiadający życzeniom posłów w zupełności.

Parlament będzie musiał choć z niewesołą miną uchwalić koleje bośniackie bez względu na koleje lokalne. Izba posłów znajduje się zawsze bowiem pod obuchem. Jeżeli tylko chodzi o sprawy, których domaga się wojskowość, to parlament nie może powiedzieć ani be ani me i musi je uchwalić pod grozą rozwiązania. W Austryi bowiem rząd może wszystkie żądana posłów odrzucić, ale parlamentowi nie wolno odrzucić żądań wojskowych, bo się go zaraz rozpędzi.

**Przywrócenia konstytucyi w Chorwacyi**

oczekiwać należy w najbliższych dniach. Według ostatnich doniesień z Budapesztu komisarz królewski Skerlecz ma być zamianowany banem i rozpisze wybory do sejmu chorwackiego, które się odbędą jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Równocześnie sejm węgierski ma uchwalić nową pragmatykę kolejową dla Chorwacyi, w której uwzględnione zostaną wszystkie, najsłuszniejsze zresztą żądania Chorwatów, jak n. p. żądanie, ażeby na dworcach chorwackich znajdowały się napisy w języku chorwackim a urzędowanie wewnętrzne odbywało się również w języku Chorwatów.

**Nauczyciele ludowi w Czechach**

zagrozili, iż z dniem 1 grudnia rozpoczną bierny opór. W niedzielę odbył się w Budziejowicach wiec przy udziale przeszło 1000 nauczycieli i nauczycielek, którzy słowem honoru zobowiązali się rozpocząć bierny opór, jeżeli nie otrzymają bodaj tymczasowego uregulowania płac.

**Następca tronu,**

arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wyjechał w ubiegłym tygodniu wraz z żoną, księżną Hohenberg, do

Anglii, gdzie został bardzo uroczyście przyjęty przez króla i królową. Pisma angielskie podniosły z okazyi [illegible]ytu arcyksięcia w Anglii konieczność nawiązania bliższych stosunków między Anglią a Austryą. Równocześnie pisma francuskie zaczęły podnosić życzenie, aby następca tronu odwiedził w powrocie z Londynu Paryż, gdzie będzie powitany bardzo serdecznie. Wynika z tego wszystkiego to jedno, że Anglia i Francya pracują bardzo energicznie nad tem, aby Austro-Węgry odciągnąć od trójprzymierza i przeciągnąć na swoją stronę. Czy to usiłowanie się uda, nie wiadomo; na razie monarchia austryacka jest zanadto związaną z Niemcami, na czem co prawda traci sama, bo Niemcy sojusz wyzyskują na swoją korzyść, ale nie widać jeszcze oznak, by na miarodajnych miejscach we Wiedniu zdawano sobie z tego sprawę, tak, jak należy. Niespodzianki jednak nie są wykluczone. To, co wczoraj było jeszcze nieprawdopodobnem, w dziedzinie polityki, staje się nieraz na drugi dzień jasnem i zrzumiałem. W każdym razie trzeba być przygotowanym w najbliższym czasie na pewne zmiany w stosunkach międzypaństwowych w Europie środkowej.

## Z ROSYI.

### Jenerał gubernator warszawski

Skałłon ma podobno niezadługo ustąpić ze swego stanowiska. Następcą jego ma być mianowany minister wojny generał Suchomlinow. Jak słychaoć przyczyną usunięcia Skałłona ma być jego rzekoma wyrozumiałość wobec Polaków w Królestwie. My co prawda nie widzieliśmy u Skałłona zbytniej dla nas życzliwości, poza tem, że Skałłon nie był może takim jakimi byli jego poprzednicy. Ale być może, że już to samo stało się powodem ,iż w rządowych sferach petersburskich uznano go za nieodpowiedniego na satrapę w Polsce.

### Losy czwartej Dumy

nie są bynajmniej różowe. Duma, która już przez rząd została poprostu odartą ze wszystkich praw prawodawczych i została karykaturą parlamentu, nie ma w sobie sił, aby się bronić i utrzymać przy życiu. Dość wspomnieć, że ministrowie pozwalają sobie uważać ją za nieistniejącą. Przez kilka miesięcy bojkotowali oni dumę dlatego, że jeden z posłów i to na dobitek czarnoseciniec, oświadczył w Dumie, zresztą zgodnie z prawdą, że w ministerstwie skarbu kradną. W ubiegłym tygodniu poseł ten został wprost zmuszony do przeproszenia ministrów. Usprawiedliwienia się ministrów jednak Duma z pewnością nie usłyszy. Nie brak głosów, że czwarta Duma zostanie niezadługo rozwiązaną; prawdopodobnie i rząd obecny będzie musiał niezadługo ustąpić. Następcą Kokowcewa ma zostać podobno osławiony czarnoseciniec Durnowo.

## Z MEKSYKU.

### Widno wojny między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem

nareszcie znikło. Prezydent Meksyku, krwiożerczy generał Huerta, którego ustąpienia domagał się stanowczo prezydent Stanów Zjednoczonych, będzie musiał istotnie niezadługo ustąpić, bo choćby dlatego, że nie ma pieniędzy i że rewolucya skierowana przeciw niemu coraz bardziej się w Meksyku rozszerza, popierana zresztą bardzo silnie przez Stany Zjednoczone. Rewolucyoniści jednak nie zyskają sobie sympatyi w świecie, bo postępują po barbarzyńsku. Onegdaj n. p. rozstrzelali oficerów z wojska Huerty, a przed rozstrzelaniem kazali im sobie wykopać groby. Tak ludzie cywilizowani nie postępują.

## Z CHIN.

### Koniec chińskiego parlamentu

nastąpił w ubiegłym tygodniu. Prezydent republiki chińskiej Juanszikaj postanowił ująć w ręce władzę absolutystyczną i zamierza parlament zupełnie znieść, a na miejsce jego ustanowić Komisyę, w której skład wchodziliby przedstawiciele poszczególnych prowincyi chińskich i członkowie rządu. Zdaje się, że to mu się uda.Być jednak może, w Chinach zwłaszcza południowych zacznie się na nowo rewolucya. Najbliższa przyszłość okaże, czy Juanszikaj będzie prezydentem republiki chińskiej, jakim został wybranym, czy też sięgnie po władzę dyktatorską, ożywiony może tajemnemi myślami wskrzeszenia napowrót monarchii, tylko już nie z dynastyą Mandżów, ale z dynastyą Juanszikajów na tronie.

# LISTY.

## „Przyjaciel Ludu“ a religia.

napisał Józef Nowak, ludowiec-katolik.

(Ciąg dalszy).

### Dowody.

Na to, że „Przyjaciel Ludu“ z całej duszy nienawidzi księży, możnaby dać sto i więcej dowodów. Zamiast kilkudziesięciu damy choćby kilkanaście przykładów.

W nr. 30 z r. 1913 na stronie 1 pisze „Przyjaciel Ludu“, że księża wogóle są obłudni i chłopa tumanią: „Skonstatować dziś musimy, że prace przez kler podejmowane szczeremi nie były, że chłop... dał się prowadzić na poświęconym pasku klerykalnym d o o b r o k u d u c h o w n e g o“. — Same słowa już świadczą, że nie pisał tego katolik, bo przecież katolik nie będzie wyśmiewał Sakramentów świętych i słowa Bożego!! A przecież to ma na myśli ów pisarek, gdy mówi szyderczo o „pasku poświęconym i o obroku duchownym“! I takie szyderstwa żydowskie z religii czyta katolicki

lud — upatrzył zapewne obrazę religii w powyższych słowach sam prokurator, bo skonfiskował zaraz następne zdania!

2) „Przyjaciel Ludu“ utrzymuje, że ksiądz jest podły, że pragnie lud trzymać w ciemnocie. aby mógł się wzbogacić, że nie miłuje ojczyzny a nienawidzi pisma narodowe, wyklina je z ambony, zakazuje czytać „a to dlatego, że się boją o swoją kabzę“. Księża mają dowodzić, że ciemny lud to dobrze dojna krówka, to pokorny baranek, dający się strzydz bez szemrania, oświecony zaś lud, to sobie już nie pozwala do kieszeni zaglądać. („Przyj. Ludu“ nr. 30 r. 1913, str. 3). Czyżby uczciwy katolik śmiał tak błotem obrzucić całe duchowieństwo? Nigdy w świecie! A więc „Przyj. Ludu“ nie jest pismem katolickiem!

3) Wierutne kłamstwo ogłasza znowu bez zakrztuszenia się nr. 30 rok 1913, str. 4. Jakiś ksiądz (oczywiście nie istniejący — przypisek mój), miał tak pisać do Polaków: „co wam po Polsce? Oddajcie nam pieniądze, a my was poprowadzimy do Rzymu, wyprowadzimy was na dziady...“ Jest to rzecz cała zmyślona na to, aby obrzydzić składki na Ojca św. — Tego znowu żaden prawdziwy katolik nigdy nie zrobi. Nadto są to kpiny z czytelnika, którego „Przyj. Ludu“ ma za tak niezmiernie głupiego, iż przypuszcza, że on w każde uwierzy głupstwa, jakie mu się napisze. Uczciwość katolicka na to się nie zdobędzie. A więc „Przyj. Ludu“ nie jest pismem katolickiem.

4. Duchowieństwo jest według „Przyj. Ludu“ obłudne i zdradzieckie, pracuje na zgubę ludu! „Walkę, jaką wypowiedziała pracującemu ludowi polskiemu partya klerykalno-wszechpolska prowadzi dalej bezmyślnie duchowieństwo, niepomne na zasady przez się głoszone“ („P. L.“ nr. 30 r, 1913, str. 9), czyli innemi słowy: religia każe inaczej, a biskupi i księża postępują inaczej. Widać, że „Przyjaciel Ludu“ inną wyznaje religię niż katolicką, bo takiej potwarzy nie rzucałby na całe duchowieństwo. Jeśli jednak żyd albo niedowiarek pisał te słowa, dziwić się takiemu zarzutowi nie można. Nie wie, co czyni. A dalej. Jakże można twierdzić, że duchowieństwo całe z ludem walczy, gdy ono walczy tylko z bezbożnymi i fałszywymi obrońcami ludu?

5) „Przyj. Ludu“, zmieniając co chwila swoją politykę i używając w niej środków przez religię zakazanych, nazywa siebie uczciwym obrońcą ludu, rzuca się zaś na księży, nazywając ich postępowanie „warcholską polityką“ (nr. 30, str. 10, r. 1913).

6) Co więcej, „Przyj. Ludu“ bierze w obronę Kościół przed księżmi. Księża według zdania jego bezczeszczą Kościół przez to, że czytają list biskupi. Jeśli zaś ksiądz wyjaśnia list biskupi, „Przyj. Ludu“ woła: „Jest to nic więcej, jeno proste świętokradztwo“ (nr. 25 r. 1913, str. 5).

Tak robili po wszystkie czasy heretycy i odszczepieńcy. Ujmowali się niby to za Kościołem, ale jedyną ich pobudką była nienawiść do Kościoła. Podobnie robili potępieni przez Kościół Maryawici. Ile razy kto wiarę stracił i cierpiał straszne wyrzuty sumienia, wtedy, nie chcąc się nawrócić, rzucał się na Kościół i bluzgał na duchowieństwo potwarze, aby niemi uspokoić sumienie: Nie ja winny, żem stracił religię, ale biskupi i księża winni, bo oni źli są, oni zmienili religię, przekręcili słowa P. Jezusa i t. d. Tak bronił się Luter dyabłem, gdy po niego przychodził. Tak uspokaja swoje nieczyste, brudne sumienie nasz Nie- „Przyjaciel Ludu“.

7) Mnóstwo takich wypadków znam i mógłbym wyliczyć, że „Przyjaciel Ludu“ rzuca się na najgorliwszych i najpobożniejszych kapłanów dlatego tylko, że posłuszni biskupom, czytali list pasterski i objaśnili go jasno i dobitnie, że ci sami księża pracują szczerze nad ludem duszą całą są im oddani, to ludowców nic nie obchodzi. Choćby taki ksiądz zmienił wieś do niepoznania, wybudował ochronkę, szpital, szkołę, dom ludowy, urządzał kursa gospodarcze, zaprowadził czytelnię, kasę Raiffeisena, składnicę, żydów wypędził ze wsi — nazwą go wilkiem, wrogiem ludu dlatego tylko, że broni lud przed wrogami, przed niemoralnymi wpływami „Przyjaciela Ludu“, tego największego wroga narodu polskiego. „Przyj. Ludu“ będzie pisał na niego tak, jak n. p. w nr. 30, r. 1913, str. 9: „Ty księże, znany jesteś ze swoich napaści w kazaniach, skierowanych na szczerych pracowników i obrońców ludowych... postępowaniem swojem bezcześcisz świątynię pańską“. O faryzeusze! o groby pobielane! obłudnicy! Takim podstępem chcecie trafić do serc wierzącego naszego ludu?

8) Bywa tak, że cała wieś, cała parafia, 5000 ludzi, stoi jak mur przy księdzu, ale w tej parafii jest 5 ludowców i są to ludzie źli, pijacy, karani nawet więzieniem, a przecież ich listy na księdza drukuje „Przyjaciel Ludu“, choćby zawierały najohydniejsze kłamstwa. Księża bardzo rzadko odpowiadają na potwarze. Im dosyć jest, że cała parafia stoi przy nich, zna ich dobre chęci i szczere poświęcenie dla ludu i prace i zabiegi. Ale czasem ksiądz się odezwie, aby wykazać, że zarzuty oszczerstwem są. Znam jednego zacnego księdza, duszą całą oddanego ludowi. Stoi on na straży wiary i obyczajów swej parafii. więc broni jej przed socyalistami i ludowcami. Kilka lat temu rzuciło na niego różne oszczerstwa pismo socyalistyczne brukowe „Naprzód“, znane z tego, że szerzy zasady wsteczne, pogańskie, więc powinno się raczej zwać „Nazadem“, do ciemnoty błędu i grzechu prowadzącym. Wtedy ów ksiądz ogłosił po gazetach, że da 100 (sto) koron socyalistom, jeśli udowodnią mu, że to, co na niego napisali, jest prawdą! Kilka lat minęło, ale dotychczas żaden socyalista, choć oni tak na pieniądze chciwi, nie zgłosili się po sto koron. A więc to, co napisali, było kłamstwem i oszczerstwem. Na tego samego księdza napadł „Przyjaciel Ludu“ i to kilka razy w tym roku. Ów ksiądz, przeczytawszy to, ogłosił po pismach następujące oświadczenie:

**Ksiądz spotwarzony obiecuje tysiąc koron.**

„Oświadczenie. Niżej podpisany doznawał w ostatnich czasach szczególniejszej opieki ze strony „Przyjaciela Ludu“ oraz „Ilustrowanego Kuryera codziennego“. Podniesiono przeciw niemu obelgi i miotano oszczerstwa. Wyzywano go w brutalny sposób! Otóż w obronie swojej ogłasza niżej podpisany co następuje: Panowie ludowcy, twórcy (pisarze) wspomnianych artykułów! Jeśli wasze wszystkie zarzuty, podniesione przeciwko mnie w „Przyjacielu Ludu“ z daty 30 marca, 25 maja i 22 czerwca oraz w „Ilustrowanym

Kuryerze codziennym" z dnia 29 czerwca udowodnicie, ofiaruję wam za to **n a g r o d ę  w  k w o c i e 1000** (tysiąc) **k o r o n.** Jeśli nie udowodnicie, sami sobie miano oszczerców przypiszcie.

Ksiądz Józef Batko, proboszcz we Frydrychowicach".

Tysiąc koron ofiaruje ksiądz B. temu, co udowodni, że „Przyjaciel Ludu" prawdę na niego napisał. Mija już kilka miesięcy od tego ogłoszenia, a „Przyj. Ludu" milczy. Radby te tysiąc koron otrzymać, ale nie może, bo tego co napisał, nie jest w stanie udowodnić.

Otwórzcie więc oczy, bracia włościanie, na nikczemną robotę wroga Kościoła i ludu, który śmie nazywać się „Przyjacielem Ludu"! Czy tak postępuje pismo katolickie?

9) Żaden żyd nie pisałby z taką pogardą o rabinach, jak „Przyjaciel Ludu" o kapłanach katolickich. Kłamie, szydzi, zohydza, z błotem miesza, byle lud od księży oderwać. O żydach nigdy z taką pogardą nie pisze jak o księżach. Chwali wrogów Kościoła, oględnie pisze o masonach, socyalistach, heretykach i innych niekatolikach, na księdza rzuca się jak na dzikie zwierzę. Księża, tak pisze w nr. 30 r. 1913 „jeździli od wsi do wsi, obiecywali ludziom gruszki na wierzbie, ludzie jednak poznawali się na farbowanych lisach". Czy jest przyjacielem ludu, kto tak pisze? Niech sumiennie i z pamięcią na sąd Boski odpowiedzą na to każdemu z was, bracia włościanie!! „Szkaradne mają sumienie nasi duchowni" — pisze w nr. 27, str. 6 o księżach, czczonych przez parafian (w Błażowej) w nr. 25, str. 7, r. 1913. „Wszechpolska menażerya w ruchu, przyjechało trzech, z księdzem na czele". Ksiądz więc jest tu zaliczony między dzikie zwierzęta, bo takie znajdują się w menażeryi. „Handlarzami" nazywa księży w nr. 27, str. 4, r. 1913. Inny ksiądz nazwany tamże (nr. 27, str. 7) „politkierem żydowsko-rzymskim". „Księża latają po chałupach jak waryaty" (tamże nr. 27. str. 8).

10) Gazetę, wydawaną przez księdza, nazywa tak samo, jak ją zwykli nazywać żydzi, socyaliści i inni wrogowie Kościoła i religii, to jest „szmatą klerykalną" (nr. 30, str. 3, r. 1913). O pismach katolickich, wydawanych przez księży albo pod ich nadzorem mówi, że są to pisma „klerykalno zacofane, poprostu ogłupiające" (nr. 30, str. 2, r. 1913). Można bez żadnego trudu wyprowadzić z tych słów wniosek, że ten, co tak pisał, uważa nawet wiarę za rzecz ogłupiającą lud, a więc tak samo myśli jak socyaliści, żydzi i t. p. Pisze bowiem tak w tym samym numerze: „Partya narodowa... musi walczyć o każdą duszę, by się wyrwać z bagna zacofaństwa i konserwatyzmu klerykałów (t. j. księży), aby ten lud pouczyć, uświadomić go, postawić na gruncie narodowym, polskim, naszym, a nie dać ciągnąć w stronę Kwirynału (t. j. Rzymu). A więc „Przyjaciel Ludu" umieszcza listy wprost niekatolickie, zachwalające oderwanie Polaków od Rzymu. Polskość bez zależności od Kościoła, od Papieża, to uśmiecha się „Przyjacielowi Ludu". Kościół niezależny, przez Kościół katolicki potępiony, ma zupełnie takie same zasady. Chce on tak „oświecić" lud, żeby napluł na to, czego go ksiądz uczy, a chłop, wychowany od „Przyjaciela Ludu" w gromadę się skupiwszy, oświatę będzie chciał mieć niefarbowaną, bez spódnicy klerykalnej". Ta zaś oświata bez księdza i bez Kościoła (nr. 30, r. 1913, str. 1).

(Ciąg dalszy nas tąpi).

**Z parafii Bolesław, powiat Dąbrowa.** Przez 8 tygodni pod tym adresem opisywali Ludowcy naszych księży. Nie zadowoliło ich to jednak w zupełności, więc zwołali wiec do Bolesławia, aby tem pewniejsi byli zwycięstwa, sprowadzili cały sztab swych zwolenników na wszystko zdecydowanych. Prześcigiwali się przy tem, kto bardziej potrafi oczerniać księży. Najwięcej zdolności ku oczernianiu bliźnich a zwłaszcza księży okazał Wojtyło z Zalipia, powszechnie basistą zwany. Otóż sztab ten cały powziął szlachetny zamiar oświecić parafię bolesławską i swoją mądrością się z nami podzielić. Zdaje mi się jednak, że Panowie Ludowcy z parafii gręboszowskiej nie z nauką do nas, ale właśnie po naukę przyjść powinni. Mamy kasę Reiffaisena, której obrót roczny dosięga miliona koron, a która tego biednego rolnika wyrywa z rąk lichwiarzy, oszczędza mu mnóstwo czasu i pieniędzy. Jest to dobrodziejstwo nie przeciętne. W dwóch gminach mamy wprowadzone i zatwierdzone instytucye sądów polubownych, które również setki rolnikom oszczędzają koron, gaszą wzajemne nienawiści. Są to gminy Grądy i Mędrzechów, w kilku zaś innych gminach założenie tych sądów jest w toku. Mamy i sklepy chrześcijańskie, czytelnie i t d. To są drogi do ulżenia ludowi w ciężkiej jego doli, reszta to rzecz uczciwych i życzliwych posłów. Ale cóż. Przypatrzmy się naszym działaczom politycznym i tym niby strasznie życzliwym ludowi opiekunom. Wypowiada ognistą mowę, upatrzonych przeciwników obrzuca możliwie cuchnącem błotem, po to tylko, ażeby jako mówca zrobił wrażenie, dostać huczne brawo i cieszyć się łatwo i nie uczciwie zdobytą sławą. Przypatrzmy się jednak prywatnemu jego życiu z blizka, czy on też zasady przez siebi głoszone zamienia w czyn, czy on też dla swego współbrata chłopa jest tym czułym i współczującym bratem? Ależ gdzież tam. Niejednokrotnie sprzedałby tego współbrata taniej, niż Judasz Pana Jezusa, bo on potrafi być szlachetnym i uczciwym tylko przez ten czas, gdy podniesionym głosem do słuchaczy przemawia i własnemi słowami się upaja. To aktor teatralny. Pracuj bracie na polu podniesienia współbraci cicho, bez afiszowania się i reklamy, a uwierzę, żeś rzeczywisty przyjaciel ludu. W jak obrzydliwy wprost sposób napadał taki Wojtyło z Zalipia, na naszego ks. proboszcza ks. Młyńca na wiecu w Bolesławiu, odbytym w zeszłym miesiącu. Ks. Młyniec może się poszczycić w każdym razie poważnemi pracami na polu podniesienia moralnego i materyalnego naszej parafii, czy to jako założyciel kasy Reiffeisena, czy też jako popierający Kółka, czytelnie, sprowadzanie nasion, drzew i t. p., a ten pan Wojtyło co za zasługi dla swych współbraci położył, oprócz plugawego wykrzykiwania na wiatr, o ile to mu ktoś za zasługę ... źmie. Prawda! widzieliśmy i pana Wojtyłę przy pracy społecznej; to jako basistę, to znów jako niedościgniony agitator polityczny, to znów jak podczas kazania w Bolesławiu układał artykuł do gazety, jakiej treści łatwo się domyśleć. Słyszeliśmy o nim jako o wytrawnym procesniku, bo kiedy jednego chłopa z Samowic zbezcześcił w sposób nie nadający się do powtórzenia, a ten odwdzięczając się mu, skórę mu wytrzepał, to pan Wojtyło jako obrońca chłopskiej skóry (czytaj swojej skóry) wniósł skargę do sądu najpierw o plecy pobite, potem o koszulę a nareszcie o kapelusz. Za jedną skargą bowiem zamałoby opuścił monety swemu współbratu i zamałoby dał dowodu jedności i miłości chłopskiej.

Wszyscyśmy ludźmi. bez wad ludzi niema, ksiądz jako człowiek może je również mieć, ale nie wolno lada pieniaczowi napadać w sposób ordynarny ludzi, którzy życiem i czynami zadokumentowali życzliwość dla ludu i miłość ojczyzny.

**Parafianie Bolesławscy.**

**Łapanów,** 11 listopada 1913.

Dnia 9 listopada b. r. obchodziło nasze miasteczko uroczystość bohaterskiej śmierci ks. J. Poniatowskiego. Uroczystością połączoną z obchodem zajął się „Teatr i chór włościański" z p. Krzyżanowskim czele. Salwy moździerzowe dały rano znać okolicznym wioskom o rozporządzeniu uroczystości. O godz. 8 i pół wyruszył pochód do kościoła miejscowego. Na czele jechała banderya, złożona z naszych „wiarusów krakowskich", za nią ugrupowała się dziatwa szkolna Łapanowa, Grabia, Boczowa i Lubomierza pod okiem szanownego nauczycielstwa. Za dziatwą postępowała muzyka włościańska, za nią dziewoje w liczbie 50 w strojach krakowskich, których pstrość ślicznie odbijała od całości, dalej ze sztandarami Straż ogniowa, strzelcy, którzy w zwartym szyku maszerowali, wreszcie licznie zgromadzone włościaństwo. W kościele odprawił ks. Gacek, katecheta miejscowy uroczystą mszę św., podczas której śpiewał chór włościański pieśni narodowe pod batutą p. Hierońskiego. a następnie wygłosił podniosłe kazanie, w którem jasno skreślił postać ks. Józefa, zachęcając wszystkich do miłowania ojczyzny. Po nabożeństwie pochód ruszył nazad na miejsce zborne, gdzie wygłoszono mowę. Na zakończenie odśpiewali strzelcy „Jeszcze Polska", muzyka odegrała wieniec polski, wreszcie cały lud zaintonował „Boże Ojcze".

Po południu o godz. 4 Zarząd teatru i chóru włościańskiego urządził uroczysty wieczorek, w skład którego weszły deklamacye. muzyka a następnie odegrano obrazek historyczny „W płonącej Moskwie". Produkcye muzyki włościańskiej podobały się wszystkim, za co obdarzono ich licznemi oklaskami. Aktorzy-amatorzy spisali się dzielnie, choć sztuka ta przedstawia dla scen włościańskich liczne trudności, atoli Zarząd dołożył wszelkich starań, aby wypadła dobrze. Znakomicie odegrane były role szlachcica-wygnańca (Sajak J.), Hrudy, kozaka, (Brabrał Fr.) i Basi. Dziarsko spisali się również ułani polscy. Za tak podniosłą uroczystość należy się szczególnie podziękowanie p. Krzyżanowskiemu, ks. Gockowi i Sajakowi J., którym za to imieniem Teatr i chóru włościańskiego składam staropolskie „Bóg zapłać"„ przez to bowiem dowiedli, że Łapanów potrafi i umie ocenić pamiątki przeszłości.

Uczestnik **Jan Grzywacz**, słuch. praw.

---

# Z gospodarstwa.

**Jałowcowe żniwo.** Czas najwyższy zbierać jagody jałowca, które są bardzo pokupnemi w kraju i za granicą.

Kiedy jagody są niebiesko-czarne, rozpościera się płachtę pod jałowcem i obija się krzak kijami. Jagody suszy się następnie na słońcu, usuwając z nich te, które czerwienieją lub osiwieją. Przebrany rękami towar ma lepszą cenę w aptekach.

## PRACA W SADZIE.

**Zimowe cięcie drzew owocowych** jest ważną i konieczną nawet robotą. Wycina się więc wszelkie niepotrzebne gałęzie u wysokich, półpiennych i karłowatych drzew. Cięcie, owo „przetrzebienie" gałęzi u drzew owocowych powinno być umiejętne wykonanem. Albowiem jak z jednej strony za gęsto rosnące gałęzie nawzajem sobie zawadzają, utrudniają dostęp światła słonecznego i powietrza do drzewa, tak usuwanie gałęzi, które powinny były pozostać również by stratę, i to znaczną stratę przyniosło. Z naciskiem więc zaznaczam: Kto się na takiej robocie nie zna, niech się o fachową osobę o uczonego ogrodnika postara, do wykonania roboty około drzew owocowych. Mały koszt sowicie się wróci.

Drzewa owocowe powinny też być oczyszczone z mchu, różnego rodzaju porostów, powinny być zabite zarodniki przyszłych owadów. Nie czas szkodniki zwalczać. gdy słońce wiosenne do życia je pobudziwszy one robotę niszczenia drzew rozpoczynają, lecz temu złemu powinno się zapobiegać. To też należy drzewa owocowe z wspomnianego mchu odrapać, należy wszystkie nieczystości, należy luźno wiszącą korę z drzewa usunąć i wszystko spalić, a nie rzucać byle gdzie w sadzie, bo w tym razie byłaby to bezskuteczna praca. Pnie i grubsze gałęzie należy rozczynem wapna tak zwanem „mlekiem wapiennym" wybielić. Wapno działa zabójczo na pasożytne grzybki, na zarodniki owadów.

Drzewa okopuje się przed zimą na metr wokoło pnia. Można też przykryć ziemię wokoło pnia mierzwą lub liśćmi, aby opóźnić tem na wiosnę roztajanie ziemi; pod przykryciem ziemia dłużej zamróz utrzyma a drzewo później kwitnąć będzie, ominąwszy szczęśliwie przymrozki, niszczące kwiecie. W czasie zimy dobrze jest wynosić popiół drzewny pod drzewa i raz po raz gnojówkę wylewać, tworząc w ten sposób niejako spiżarnię pokarmów dla korzeni drzew.

**Środek na pleśń.** Jakież to przykre — mieć pomieszkanie wilgotne. Mimo przewietrzania i ogrzewani nie można pozbyć się najwięcej w jesieni i podczas powietrza dżdżystego: zatęchłe powietrze odurza człowieka, ściany mokre, że aż z nich kroplami spływa wilgoć i stąd psują się obrazy na ścianach, butwieją sprzęty domowe i ubrania przechowywane w szafach, słowem: nieznośnie mieszkać w pomieszkaniu wilgotnem. Piszą, że pomieszkanie wilgotne osusza się przez odrestaurowanie budynku zapomocą kanałów lub drenów pod budynkiem i innych zmian w budowli. Ale nie każdy może korzystać z tych radykalnych środków i radzi sobie narazie jak umie i jak może.

Aby usunąć pleśń z wilgotnego pomieszkania, która czepia się wszystkiego, co mieści się w izbie, jest najlepszym środkiem prócz pilnego przewietrzania, postawić jakie większe naczynie napełnione wapnem niegaszonem. Wapno absorbuje wilgoć, utrzymuje powietrze w stanie suchym i zdrowym. Wapno należy się jednak częściej w naczyniu odświeżyć.

Jeżeli się w piwnicy na ścianach i podłodze tworzy pleśń, postawić w środku piwnicy naczynie kamienne z 1 do 2 klgr. soli kuchennej, polać następnie sól szybko pół do 1 litrem kwasu siarczanego i zamknąć szczelnie piwnicę. Rzeczy spożywcze trzeba poprzednio usunąć, a beczki dobrze pozatykać. Po 2 godzinach otworzyć

plwnicę i zmieść czysto pleśń. Tym sposobem usuwa się także nieprzyjemny zapach stęchlizny.

**Zakitowanie szpar na zimę.** Dwie trzecie piasku suchego zmięszać z jedną trzecią żytniej mąki i wlać do tego tyle gotującej się wody, aby po wymięszaniu kit ten był tak gęsty, jak kit do okien.

CENY TARGOWE.

**Płacono we Wiedniu** dn. 10. 11. 13: — za 100 kg. żywej wagi: woły liche K 96—100, woły średnie kor. 102—108, woły dobre K 100—112, bydło chude 36—100. Zwyżkę cen spowodowało pojawienie się pryszczycy w kilku miescowościach Monarchii i mniejszy przez to spęd na targ.

**Płacono we Wiedniu** dn. 11. 11. 13 — za 100 kg. żywej wagi: świnie wybrakowane K 100—110, wieprze średnie K 112—128, lekkie prima K 130—136

**Płacono we Lwowie** dn. 12. 11. 13 — za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 66—108, buhaje K 70—84, krowy rzeźne K 40—76, jałownik K 40—78, cielęta K 86—114, nierogacizna K 94—114.

**Płacono w Krakowie** dn. 11. 11. 13 — za 100 kg. bitej wagi nierogaciznę K 156—168. Bydło płacono na oko, buhaje K 120—330, woły K 250—400, krowy K 150—220, jałówki K 100—300, cielęta K 30—71, owce i kozy 25—32.

---

## Wiadomości kościelne.

**Dyecezya krakowska.**

Zmarł X. Tomasz Ciszek, proboszcz w Milówce, w 70 r. życia a 42 r. kapłaństwa. R.i p.

**Dyecezya tarnowska.**

Zmarł X. Tomasz Łączewski, proboszcz w Szczucinie, w 58 r. życia a 26 r. kapłaństwa. R. i p.

**Dyecezya przemyska.**

Instytuowany na nowe utworzone prob. w Kurzynie X. Kazimierz Smólski.

Zamianowany administratorem w Birczy X. Stanisław Okoński, wik. w Sanoku.

Zmarł X. Aleksander Gromadzki, T. J. profesor w Chyrowie w 81 roku życia a 31 r. kapl. R.i p.

Zamianowany samoistnym ekspozytem nowo utworzonej stacyi duszpasterskiej w Domostawie ad Pysznica X. Leon Ziębka, dotychczasowy ekspozyt w Kurzynie.

Przeniesieni XX. wikarzy: Jan Deneka z Brzozowa do Sanoka, Jan Sobolewski z Grębowa do Gniewczyny, Józef Dobrzański z Gniewczyny do Domaradza.

Przeznaczony: X. Franciszek Strzępek, b. ekspozyt w Trześniowie, po ukończeniu 3 miesięcznego urlopu, do Grębowa.

Uwolniony od obowiązków duszpasterskich X. Władysław Motyka, wikary w Przeworsku i przeznaczony do Hospicyum polskiego w Rzymie, w celu odbywania wyższych studyów w papieskim instytucie biblijnym.

---

# Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 23 listopada — Cecylii p.
poniedziałek, 24 — Klemensa, Jana od Krzyża
wtorek, 25 — Katarzyny p.
środa, 26 — Konrada
czwartek, 27 — Waleryana
piątek, 28 — Grzegorza p.
sobota, 29 — Saturnina b.

Dziś wschód słońca o godzinie 7 minut 36, zachód o 3, minut 56, długość dnia 8 godzin, 20 minut; w sobotę nów księżyca.

**Od Wydawnictwa.** Rok 1913 już na schyłku — pomyślcie Bracia Czytelnicy o odnowieniu prenumeraty za gazetę za rok 1914. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pospieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. **„Lekarz domowy“ którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu.** Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego“. Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi“, „Weterynarz domowy“, „Ojciec Zadżumionych“. Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

**Kalendarz „Figlarza“ na rok 1914 już wyszedł.** Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się nasmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz »Figlarza«. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze Dla zamawiających większą ilość oddajemy »Kalendarz Figlarza« po cenach zniżonych.

**Kalendarz „Prawdy“ na rok 1914** już wyszedł. Jest to najtańszy a zarazem najpiękniejszy kalendarz. Ma aż trzy dodatki: obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 50 hal. Przy większych zamówieniach dajemy odpowiedni rabat. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze.

**Wojna bałkańska w obrazach.** Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sprowadzi sobie „Wojnę bałkańską w obrazach“. Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

**Kantyczki z nutami** polecamy wszystkim. Jest to największy i najpiękniejszy zbiór naszych kolęd. Kosztują dla naszych prenumeratorów wraz opłatą poczty 1 K. 10 hal. Pieniądze należy przesłać przy zamówieniu.

**Jasełka**, które wydaliśmy ponownie kosztują 30 halerzy, a nadają się bardzo do przedstawień w czasie Bożego Narodzenia.

**Kalendarze ścienne bloczkowe** o prześlicznych ściankach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie . . . . . . . . 50 h
Żióbek , , . . . . . . . . . 60 „
Dożynki , , . . . . . . . . . 60 „
Jasna Góra , . . . . . . . . 60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p. . . . . 60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniawski, na bogato złoconem tle po . . 70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św. Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po . . 80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywcę i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz powabną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska 6.

**Rabunek w Oświęcimiu.** Dnia 18 b. m. wieczorem na stacyi w Oświęcimiu dokonano morderstwa rabunkowego na osobie wekslarza miejscowego Izraela Siegmanna. Około godziny wpół do 8 wieczorem Siegmann wszedł do biura spedycyjnego Mendelsohna na tamtejszym dworcu kolejowym. Naraz drzwi się otwarły i do biura wszedł jakiś obcy człowiek, który przyskoczywszy doń uderzył go żelaznem narzędziem, prawdopodobnie siekierą, kilkakrotnie w głowę. Wekslarz stracił przytomność, a zbrodniarz przeszukawszy mu wszystkie kieszenie, zabrał całą gotówkę, którą napadnięty zawze nosił przy sobie celem udzielania drobnych, krótkoterminowych pożyczek i umknął w niewiadomym kierunku. Służący spostrzegł leżącego bez przytomności Siegmanna i zaalarmował zarząd kolejowy i ekspozyturę policyi na dworcu oświecimskim. Pierwsze dochodzenia ustaliły, że od kilku dni obserwował Siegmanna młody mężczyzna, blondyn, nieznany w tamtej okolicy. O morderstwie uwiadomiono także krakowską dyrekcyę policyi, która na miejsce wypadku wysłała w celach śledczych st. komisarza Dra Stycznia, oficyała p. Schrödera oraz inspektorów pp. Bronisława Karcza i Schimheimera.

**Kursa fachowe.** Wydział wykonawczy muzeum techniczno przemysłowego we Lwowie zatwierdził na posiedzeniu 17 paźdz. br. następujący program kursów na pierwsze półrocze r. 1914 i r. 1914/15. W pierwszem półroczu r. 1914: 1) kurs krawiectwa damskiego na prowincyi, 2) kurs fryzyerski (perukarstwo i fryzyerstwo damskie), 3) kurs metalowy (serya II galant. met. cyzel. i emaliowanie), 4) kurs krawiecki (stroje cywilne, mieszczańskie, szlacheckie i magnackie). W r. 1914/15: 1) kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarz. przem., 2) kurs samorodnego spajania metali i wyrób torebek i portfeli ze skóry, 3) kurs galanteryi introligatorskiej (serya II), 4) kurs ogrodniczy, wiązanie kwiatów, 5) kurs buchalteryi rachunkowości i korespondencyi (wiecz.), 6) kurs wykładania płytkami ścian i podłóg 7) kurs stolarski (meblowy), 8) kurs rysunkowy (wieczorny) rysunki odręczne i techniczne, 9) kurs tapicerski, (meble klubowe), 10) kurs metalowy, serya III (jak wyżej), 11) kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarzyszenia przem.

**Popis psów policyjnych.** W ubiegłą niedzielę odbył się na wzgórzach Lonszanówki pod Lwowem popis psów policyjnych. Jak donosi „Słowo polskie", popis miał powodzenie. Brały w nim udział cztery psy a mianowicie „Fedor" podporucznika policyi Dindorfa, „Burgl" ajenta policyi Bandury, „Agie" wachmistrza żandarmeryi Bącikiewicza i „Lux" porucznika audytora Czastki. Program obejmował: popis psów w posłuszeństwie, aportowanie i odgrzebywanie przedmiotów zagubionych lub zakopanych przez pewną osobę, pogoń i odszukiwanie zbrodniarza, eskortowanie aresztowanego, wreszcie skoki przez rowy 5 metrów szerokie, a 3 metr. głębokie i płoty ponad dwa metry. Najbardziej zaś interesującymi punktami programu były: tropienie zbrodniarza i eskortowanie, przyczem pies śledzi każdy krok, każdy ruch zbrodniarza i jak tylko zauważy zamiar napadu lub ucieczki eskortowanego, chwyta go za prawą rękę i ubezwładnia, nie dając się odstraszyć nawet strzałami rewolwerowymi.

**Lot przez Atlantyk.** Wobec udanej podróży napowietrznej francuskiego lotnika Garrosa nad morzem Śródziemnem z Francyi do Tunisu, powstał znowu w angielskich i amerykańskich kołach lotniczych projekt zorganizowania konkursowego lotu na hydroplanach przez Atlantyk. Garros bez trudu wykonał nieprzerwany lot nad morzem na przestrzeni 800 kilometrów, więc lot nad Atlantykiem teoretycznie jest zupełnie możliwy, jeżeli lot podzielić na etapy 800—900 kilometrów. Na lot taki ogłosił już angielski dziennik „Daily Mail" konkurs z nagrodą 250 tysięcy franków. Lot będzie podzielony na trzy etapy, stacye zorganizowane będą na otwartem morzu, gdzie znajdować się będzie kilka statków ze specyalnemi platformami do lądowania na nich hydroplanów. Komitet, organizujący ten lot konkursowy, już otrzymał zgłoszenia kilku lotników amerykańskich, oraz kilku najgłośniejszych lotników francuskich.

**Popisowy przebrany za kobietę.** Onegdaj aresztowano w Wiedniu 19-letniego galicyjskiego emigranta, który usiłował przed wojskiem wyemigrować i w pociągu przebrał się za kobietę, co jednak zauważyli podróżni i zawiadomili o tem policyę. Aresztowany jechał na kartę niekoncesyonowanego w Austryi biura „Uranium".

**Poziomki w listopadzie.** Krzaczek poziomkowy

z paroma dojrzewającemi owocami przysłano onegdaj do red. „Gaz. Narod." z Brodek, gdzie w parku w czasie tak późnej jesieni, poziomki nietylko zakwitły, ale nawet owoce wydały. Także z innych stron kraju donoszą to o zakwitnięciu jabłoni, to o innych rozwojach roślin jak gdyby natura dała się złudzić prześliczną i długą tegoroczną jesienią i wzięła ją za wiosnę.

**Skarby na dnie morza.** W San Francisko (wAmeryce) przygotowuje się wyprawa, w celu wydobycia z dna Oceanu Spokojnego ładunku złota, znajdującego się na parowcu „General Grant", który, naładowany sztabami złotemi, zatonął podczas burzy w pobliżu wysp Auklandzkich. Kilkakrotnie próbowano już dobyć to złoto z dna morskiego, ale nadaremnie. Organizatorówie jednak obecnej wyprawy sądzą, że się to im uda przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki.

**Straszna burza śnieżna** szalała w piątek nad jeziorem Huron w Ameryce. Jak donoszą z Chicago, podczas tej burzy zatonęły trzy okręty, wraz z całą załogą.

**Rozbicie kasy w Bochni.** Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszła wiadomość z Bochni, iż w nocy z 12 na 13 bm. rozbito tam kasę 57 batalionu piechoty i skradziono przeszło 3.000 kor. O kradzież posądzony jest szeregowiec Jan Piotrowski, który zbiegł. Zarządzono poszukiwania.

---

**Dobra gazetka.** Nadchodzi zmiana roku, czas więc zastanowić się, jaką gazetkę zamówić sobie na przyszły rok, któraby przynosiła w dom oświatę, naukę, wiadomość z szerokiego świata i rozrywkę. Dla robotników rolnych i wychodźców najlepszą gazetką jest tygodnik „Praca", wydawany już trzeci rok przez zasłużoną instytucyę obywatelską, Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie. „Praca" nie jest pismem politycznem, przynosi tylko na każdy tydzień najważniejze wskazówki i informacye dla tych, którzy zmuszeni są udawać się za chlebem w świat, zamieszcza wiadomości ze wszystkich kolonii polskich na wychodźtwie, przez co czytelnik dowiaduje się, jak się naszym rodakom na całym świecie rozprószonym powodzi, „Praca" zamieszcza ponadto artykuły pouczające a zawsze bardzo ciekawe, piękne opowiadania i wierszyki i utrzymuje osobny dział tak dla najważniejszych wiadomości z całego świata za każdy ubiegły tydzień, jak dla rozrywki. A „Praca" ma jeszcze tę nieocenioną zaletę, że jest najtańszym polskim tygodnikiem, kosztuje bowie mna rok tylko 2 korony! Polecamy gorąco każdemu, ktoby życzył sobie trzymać oprócz „Prawdy" na przyszły rok jaką gazetkę, ażeby sobie zaprenumerował „Pracę". Kto już teraz nadeśle prenumeratę na „Pracę" za cały rok 1914. w kwocie 2 K., ten będzie otrzymywał „Pracę" do Nowego Roku za darmo. Zamawiajcie więc sobie dobrą, tanią gazetkę! Adres „Pracy": Kraków, ul. Radziwiłłowska, Nr. 23.

**Nawożenie łąk potasem.** W przeważnej ilości gospodarstw stosuje się na łąki i pastwiska jedynie tomasynę. Nawóz to łąkowy wprawdzie doskonały, jednakże jako dający glebie tylko kwas fosforowy do osiągnięcia najwyższych co do ilości i jakości zbiorów — wystarczyć nie może. Wedle obliczeń bowiem, już średni zbiór siana i otawy (40 ctn. i 20 ctn. potrawu) zabiera glebie łąkowej około 29 kg. fosforu a 100 kg. potasu; więc prawie 4 razy tyle potasu, co kwasu fosfirowego. Widzimy więc, jak ważnem i decydującem dla urodzajności łąk jest nawożenie potasowe.

Potasu dostarcza się łące najlepiej w postaci 40% soli potasowej, kwasu fosfor. w postaci tomasyny „Gwiazda".

Pouczenia o sposobie użycia powyższych nawozów, wysyła na żądanie firma Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki, l. 18.

**Srogi cios** dotyka rodzinę, której ojciec, albo matka niespodziewanej doznaje przeszkody w spełnianiu zwykłych codziennych zajęć. Cierpi na tem dom, cierpią dzieci, cierpią dochody wogóle. A zawsze tak bywa, jeśli się z powodu bólu w piersiach, w plecach, influenzy i t. p. jest przykutym do łoża, a z powodu ciągłego podrażnienia kaszlowego, duszności i bólów piersiowych jest niezdolnym do jakiejkolwiek pracy. Ilekroć nagła następuje zmiana temperatury, przy każdym przeziębieniu i częstej stąd infekcyi zjawiska te łatwo zazwyczaj występują. Należy tedy mieć zawsze w domu Fellera roślinną esencyę fluidową z marką „Elsa-Fluid", ponieważ działa przeciw katarom, uwalnia je i łagodzi a ponadto w wypadkach przeziębienia nie dopuszcza szerszego rozwoju niedyspozycyi. Kto środka tego w domu nie posiada, niechaj nie zapomni sprowadzić od aptekarza E. V. FELLERA w Stubicy Centrale Nr. 339 (Kroacya) 12 flaszek na próbę opłatnie za 5 kor. Stamtąd również sprowadzać można Fellera pigułki w ilości 6 paczek za kor. 4. — opłatnie.

**Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych!** Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należyz głaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po kokładne wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

**Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b.** służy we swzystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

---

## Poradnik lekarski.

**J. R.** Aby pozbyć się otyłości należy unikać tłuszczów, nadmiernych ilości mięsa, jeść wogóle mało, pościć często, żywić się głównie jarzynami, owocami, ziarnem (kasze), używać dużo ruchu, pracować, gimnastykować się, obmywać ciało zimną wodą, pić ziółka przyspieszające przemianę materyi, a wiec z liści pokrzywy, podbiału, tobołków, skrzypu i t. d.

Głowę zmywać raz na tydzień mydlinami i kropić spirytusem z kilku kroplami olejku rozmarynowego i nafty. Wmocnić całe ciało życiem hygienicznem i skromnem.

**J. J.** Na ropień okołozębowy płukać i obmywać herbata ze skrzypu i kory dębowej, robić okłady z naparzonego skrzypu (ziela) i koniecznie pić ziółka krew czyszczace z liści orzecha włoskiego, liści pokrzywy z małym dodatkiem skrzypu.

**J. Ś.** Na świerzb kąpać się w wywarze z gałązek i szyszek drzew szpilkowych, zmydlać ciało szarem mydłem potasowem, nacierać naftą ze spirytusem lub olejkiem terpentynowym ze spirytusem. Zmieniać często bieliznę i pościel.

**P. W.** Bez badania nic poradzić nie możemy.

**A. W.** Pić herbatkę z liści pokrzywy i skrzypu. Wypryski pokrywać lekko żółtą waseliną. Unikać potraw ostrych, trunków, kawy i t. d.

**Z. B.** W chorobach sercowych radził ksiądz Kneip pić herbatkę z rozmarynu.

**W. M.** Z nabyciem dzieł tego rodzaju radzimy się wstrzymać, ponieważ drukujemy już wielkie dzieło tego rodzaju z dziedziny przyrodolecznictwa domowych środków leczniczych i hygieny.

Polecamy niezmiernie dla młodzieży ważną broszurkę: „List Ojca do Syna o szkodliwości palenia tytoniu“. Cena razem z przesyłką 40 h. w markach w Redakcyi „Prawdy“.

## Poradnik dla pytających.

**P. J. P. w Ch.:** Szukasz Pan porady daleko a masz ją Pan w miejscu. Zgłoś się Pan do konsulatu a tam udzielą pouczenia.

**P. E. K. w S.:** Art. 46 ustawy r. 11. 6. 1905 o stosunkach prawnych nauczycieli postanawia, że Rada szkolna krajowa za zgodą Wydziału krajowego może przedłużyć pobór do dodatku na wychowanie i pensyi sierocińskiej aż do ukończonego 24-go roku życia z powodu trwałej choroby dziecka. Ponieważ jednak to się w tym wypadku, o który Pani zapytuje, już stało, a ustawa wspomniana żadnej dalszej ulgi nie przepisuje, przeto nie pozostaje pani inna droga, tylko bądź to wniesienie prośby do c. k. Rady szkolnej krajowej o jednorazową zapomogę, bądź też do Sejmu krajowego o podwyższenie pensyi wdowiej w drodze łaski.

**P. J. O. w S.:** W zasadzie nie możemy radzić, jak się uchylać od egzekucyi. Skoro jednak bratu zajęli maszynę do szycia firmy Singer, a maszyna jeszcze nie wypłacona, to trzeba dać znać o tem firmie Singer, a sama firma już się o to postara, żeby tej maszyny nie fantowano, bo firmy sobie zastrzegają, że sprzedane maszyny są tak długo własnością firmy, dopóki te maszyny nie zostaną spłacone.

**P. W. K. w Cz.:** Szkoła organistowska istnieje w Tarnowie i tam wprost należy się zwrócić po informacye. I w Krakowie można się kształcić na organistę w Konserwatoryum muzycznem. Nauka trwa 6 lat; opłata miesięczna wynosi 4 K. Jeżeli Pan chce się kształcić na organistę, niech się Pan zwróci do dobrego organisty celem odbycia praktyki wstępnej, poczem dopiero można się kształcić w konserwatoryum względnie w Szkole organistowskiej.

**P. W. W. w Ch.:** Pytaliśmy się w składzie maszyn Singera i dowiedziawszy się, że niema maszynek do do nawlekania igieł, a jeżeli są, to jeszcze nieudolne próby.

## Dla potrzebujących zarobku.

**Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje:** 5 dziewcząt do krów. Adres: Zarząd dóbr Latacz; 1 pastucha, 100 K rocznie, 11 cetnarów ordynaryi, utrzymanie i krowy, opał, mieszkanie. Adres: Zarząd dóbr Tehlów p. Bełz; 10 robotników pomocniczych przy budowie mostu kolejowego, 3 K 20 h dziennie. Kosztów podróży nie zwraca się.

**Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje:** 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczniów do drukarni; 2 uczniów do stolarza.

**Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach** poszukuje: 1 parobka starszego do koni, 200 K rocznie i wikt. Adres: Józef Żółkowski, Zawadka p. Myślenice; 1 parobka do koni, kawalera. Adres: Ks. Andrzej Kościółek, proboszcz w Myślenicach; 1 ucznia do krawca. Adres: Mikołaj Kursa, Myślenice; 1 ucznia do fryzyera. Adres: Ignacy Grubner, Jordanów; 1 ucznia do zegarmistrza. Adres: Jakób Kinstlinger, Myślenice.

**Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje:** 3 malarzy pokojowych do 30 K tygodniowo; 1 malarza pokojowego, 16 K tygodniowo i utrzymanie lub 24 K tygodniowo bez utrzymania; 1 ucznia do piekarza, 200 K rocznie na 3 lata, z utrzymaniem, wpis, wypis, kasę chorych ponosi pracodawca; 5 uczniów do malarza; 2 uczniów do rzeźnika-masarza.

**Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje:** 1 służącej do robót domowych, 20 K miesięcznie i utrzymanie.

**Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje:** 2 leśnych; 1 karbownika; 8 fornali, 4 dziewczyn folwarcznych; 1 gospodyni czeladnej; 1 stelmacha na ordynaryę; 1 woźnicy dworskiego; 1 lokaja starszego po kawalersku; 1 służącego do pokoju na wieś; 1 chłopca do kredensu; 1 kobiety do chowu drobiu; 4 służących.

## Nadesłane.





Koc flanelowy o piękn. barwnych brzeg. z piękn deseniem 120 cm szer., 150 cm. dług. K 2·50. Koszule trykotowe a la Jegerowskie za zimę najlepszei bardzo trwałej roboty Kor. 1·60, 3 sztuki Kor. 4·50. Jeśli się nie spodoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie ilust. katalog zegarków, wyrobów jubilerskich i z chińskiego srebra, części składowych zegarków, wszelk. rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych. **F. Pamm**, Kraków, ul. Zielona 2. a166

---

# Na post!

za 4 Kor. skrzynka 150 sztuk kwargli za 6 Kor. beczka 5 kg. brutto bryndzy wysyła Fabryczny skład serów BRACI ROLNICKICH Kraków, Wielopole 7/23. Cenniki serów, masła wysyła się darmo i opłat. a413

---

**Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?**



**Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:**

# MLEKO

**które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:**

**Redakcya „PRAWDY" Kraków.**

---

Prosimy kartką korespondencyjną żądać

**bezpłatnych numerów okazowych**

# „NOWIN"

„NOWINY" są największym i najtańszym dziennikiem demokratycznym. Wychodzą w objętości 8—12 stronic druku. Kosztują miesięcznie 1 K. 50 hal. już z przesyłką pocztową lub dostawą od domu. „NOWINY" celują żywością i obfitością własnych telegr. informacyj, ogłaszają w fejletonie znakomite, niezwykle interesujące powieści.

Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie p. t.

**„Pan Józef Rouletabille u cara"**

niezwykle sensacyjna powieść na krwawem tle rewolucyi rosyjskiej, przez G. Leroux.

**„TYDZIEN HUMORYSTYCZNY"**

we wtorki,

**„PRAKTYCZNA GOSPODYNI"**

we czwartki.

ADRES REDAKCYI:

**KRAKÓW, GERTRUDY 10.**

---

Agentów i kolporterów sumiennych i zdolnych, także potocznie, przyjmujemy zawsze. Bardzo wysoki zarobek, płatny zaraz; praca łatwa, przedmioty bardzo pokupne, wiele nowości. Usługa staranna i punktualna; firma solidna. Adres: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, Schliessfach. a405

---

Oddam do jakiejkolwiek praktyki a410

# chłopca

sierotę lat 14 po uczciwych rodzicach. Wiad.: Teofil Gulik, Zaborów.

---

# MŁYN

wodny, na dwa kamienie i prośniak, mieszkanie, stajnia, ogród do sprzedania za 10,000 K. Adr.: Fr. Żołnierski, Pletenice, pocz. i stac. kol. Paluchów mały. a411

---

**300 godzin światła za 10 hal.**

„Carbono" lampki, praktyczna nowość do użytku domowego. — Cena za 1 komplet 70 hal. wysyła tylko za poprzednim nadesłan. należytości i 20 h. na porto zwykłe lub 45 h. na porto polecone

**OLIWA do MASZYN**

Smarowidło do wozów. Trokary dla bydła wapno pastewne Holnba środki do tuczenia świń i drobiu. Maść ogrodnicza farby, lakiery emaile kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Latarki stajenne do nabycia najtaniej u firmy

**REIM i Spółka**

**Kraków, Rynek 37, A-B.**

a414

---

**Grunt** 3½ mg. gleby pszenno-żytniej w cenie 1000·— K za morgę, ¾ mili od stacyi kol. Tuchów z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela Jan Mierzwiński, Ryglice. a399

---

# WOSK PSZCZELNY

prawdziwy, pod gwarancyą czysty:

**najprzedniejszy** po 3 K 60 h za 1 kg.
**drugi gatunek** „ 3 „ — „ 1 „

opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku



a418

**„PSZCZÓŁKA"**

Krajowy Zakład produkcyi wosku

**W TARNOWIE.**

Cenniki świec kościelnych dla Przew. Duchowieństwa i Bractw kościelnych na żądanie darmo i opłatnie.

---

# KALENDARZ »PRAWDY«

obejmuje 200 stron przepięknych opowieści z czasów dawnych i dzisiejszych, wiele artykułów gospodarczych, geografii, wynalazków myśli ludzkiej etc. figlików i żartów ku rozweseleniu. Zdobią go liczne, wyraźne, a piękne obrazki. Trzy dodatki, kalendarz ścienny, kieszonkowy i cudny obraz kolorowy „Oto człowiek" otrzymuje nabywca za darmo. Cena 50 h. Przy większych zamówieniach opust. Wysyła Redakcya Prawdy Kraków

---

# Prosimy żądać

tylko za najlepsze uznane zeszyty i bruliony szkolne z marką ochronną „**Podkówka**", oraz bloków do rysowania z marką ochr. „**Matejko**", jako wyroby krajowe. Polecamy również gumy z marką ochr. „**Wawel**" i „**Matejko**" jakoteż pióra angielskie z marką ochr. „Wawel". — Do nabycia w każdym pierwszorzędnym handlu. a272

**Wydawnictwo zeszytów i przyborów szkolnych „WAWEL" Kraków.**

---

[illegible] pościel [illegible]

a374

---

Nowa otwarta a270

FABRYKA CUKRÓW I HERBATNIKÓW

# K. LUDWINSKI

(przedtem A. Nowiński) poleca swoje znakomite wyroby i przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w jego zakres tak w Krakowie jak i na prowincyę, które załatwia odwrotnie. Ceny bardzo niskie. Wyciąg z cennika: 1 funt herbatników 1·40 kor., 1 funt pomadek 1·40, 1 funt czekoladek 2·20, 1 funt karmelików nadziewanych 1·— Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

**Kraków, ul. Bracka L. 5.**

---

# ZAKŁAD FRYZYERSKI

urządzony z nowoczesnym komfortem

Salonem dla Panów, osobnym gabinetem dla Pań, oraz wielki wybór perfumeryi, najnowszych szpilek i grzebieni dla Pań — poleca

**ST. NIEMIROWSKI**

Karmelicka 21. a396

---

# Kto chce być wesołym niech zaprenumeruje FIGLARZA

Konc. przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

## Biuro posad i sług

oraz pośrednictwa przy wynajmie mieszkań dla kształcącej się młodzieży a332

**przeniesione zostało na ul. Szpitalna 17 parter, Telefon 48, II.**

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (»Prawdy«) w Krakowie.

# Wielki skutek

jaki zdobyły sobie trwale już od ubiegłego stulecia Fellera wyroby Elsa wyjaśniają dlaczego tyle różnych bezwartościowych naśladownictw wychodzi na rynek zbytu często pod zupełnie podobnemi nazwami.

Tylko ta okoliczność, więc tylko, aby Sz. czytelników przestrzedz, by się nie dały uwieźć

**żadnym reklamom jarmarcznym** naśladownictw nawet podobnie brzmiących nazw — powoduje nas na tem miejscu, jak na dobrą sprawę przystoi całkiem skromnie i bez żadnej reklamy, znowu wskazać na dwa środki, wypróbowane przez miarodajne powagi lekarskie chwalone tysiącami pism dziękczynnych, przez dziesiątki lat utrzymały się na wyżynie doniosłości, a mian.:

1. Wyborny fluid roślinny Fellera z m. „Elsa-fluid", który jak się sami przekonaliśmy ucisza ból, uzdrawia, orzeźwia, wzmacnia muszkuły i nerwy, ożywia i czyni odpornym na bóle reumatyczne i takie choroby, których się można nabawić przez przeciąg lub zaziębienie. 12 małych lub 6 podwójnych, albo 2 specyalne flaszki franco 5·— K.

2. Chcemy Wam donieść, że tysiące ludzi na brak apetytu, zgagę, ból żołądka, wymioty, mdłości, odbijanie, czczość i wszelkiego rodzaju uciążliwemu trawieniu używają z dobrym skutkiem Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z. m. „Elsa-pigułki". 6 pudełek 4 korony opłatnie.

Małe zamówienie próbne lepiej Was przekona aniżeli słowa; aby otrzymać prawdziwe wyroby trzeba adresować zamówienie wyraźnie na

**E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz 178 (Kroacya).**

**to jest i pozostaje najlepszem!**

---

**Sanatorium Dra Jaklina Pilzno**

**dla operacyi**

**przepukliny i wolów**

**Prospekty.**

---

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że z dniem 1 listopada otwartym zostanie

## Magazyn towarów drobiazgowych i przyborów krawieckich w Rynku głównym liczba 5

Po nabyciu gruntownej znajomości tej gałęzi handlu, mamy nadzieję że pod każdym względem zadośćuczyuimy życzeniom Sz. P.T. Publiczności

a379 Z głębokim szacunkiem

## OSTASZEWSKI & MAYER

**długoletni współpracow. firmy Porębski & Zimler.**

---

Marka ochronna

Dr G. Schmidta lekarza sztabowego i Fizyka sądowego

**OLEJEK SŁUCHOWY**

usuwa głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po Kor. 4, za flaszkę jedynie w aptece

**PRZED L. Z. RUCKERA we LWOWIE**

UL. SKARBKOWSKA L. 7.

---

C. k. rządowo upoważnione (a214)

## Biuro wojskowe

emerytowanego c. i k. majora audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza w Krakowie, plac Groble l. 6.** (przedtem ul. Zwierzyniecka), przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

---

## Miód

wyborny deserowy, kuracyjny, patoka płynny albo gęsty z własnej pasieki 5 kg. blaszanka 8 K 50 h. Wyborny miód pitny 4½ l. blaszanka K 7. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg paczka K 11 h 80. Wysyła za zaliczką.

**J. M. FARBA, Podhajce 36.** a299

---

c. k. uprzyw.

## Towarzystwo im. Gizeli

jest największym w całej monarchii zakładem wzajemnych ubezpieczeń posiadającym **ubezpieczenia posagowe** i życiowe po najtańszych premiach i przy najkorzystniejszych warunkach. Przyjmuje się dzielnych zastępców za dogodnymi warunkami. Informacyi udzielają bezpłatnie: **Filia w Krakowie, ul. Floryańska 13, oraz Inspektoraty w Tarnowie, Przemyślu i Jaworznie.** a376

---

## GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZ

**W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM**

Adres na listy: Kraków fach 130.

Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe", Kraków. Telefon 384. a382

---

Zakład dentystyczny a337

## Dra Juliusza Piątkowskiego

specyalisty chorób jamy ust i zębów

godz. ord. od 9—12 i od 3—6 . popoł

Kraków — plac Matejki l. 5.

---

# „WISŁA" LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

## WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY 9

**PRZYJMUJE NAJTANIEJ UBEZPIECZENIE OD OGNIA, PIORUNA I EKSPLOZYI.**

a309

**POPIERAJMY SWOJE TOWARZYST. ASEKURACYJNE!**

# Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma;

# R. PAWŁOWSKI

## w Krakowie, Rynek 13

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

**UWAGA!** Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska" do bojkotu zaliczyła. 4

KLOZET KRAKOWSKI

KLOZET KRAKOWSKI

JAN BARTHOLOME
KRAKÓW, ul. Dietlowska l. 69

Konc. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

**Biuro pośrednictwa służby i posad**

poleca oficyalistów pryw., oraz wszelkie kategorye służby domowej, gospodarczej, przemysł.; handlowej, restauracyjnej, hotelowej i t. p.

Rządowo uprawnione

**Biuro pośr. przy kupnie i sprzedaży**

ma do spśzedania majątki ziemskie, kamienice, lasy, parcele, wszelkiego rodzaju zakłady przemysł.-handlowe etc.

**Agencya handlowa**

z uprawnieniem do pośredniczenia w kupnie i sprzedaży produktów ziemnych, rolnych i fabrycznych, przyjmuje zastępstwa pierwszorzędnych P. T. Firm i Towarzystw asekuracyjnych.

**STANISŁAW TUMIDAJOWICZ**

b. prof. gimnaz.

w Podgórzu, ul. Krakowska 7 (tuż przy st. moście).

Patent austr. 41756.

**Wyrób krakowski!**

**Doskonałe pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

**Najwyższy stopień ogniotrwałości:**

# ASBIT

**ŁUPEK ASBESTOWY.**

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"**

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

## Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a138

## Organista

młody żonaty, biegły w swym zawodzie, z dobr. świad., trzeźwy, moralny przyjmie posadę zaraz. - Może prowadzić sklep K. rol. za kaucyą lub na własną rękę. Adres w Redakcyi. a400

## Gospodyni

prowadząca z pełnem uznaniem od szeregu lat gospodarstwo wiejskie obejmie zaraz posadę najchętniej na plebanii. Zgł. do Redakcyi „Prawdy" Kraków. a368

**Tanie czeskie pierze**

1 kg szare, darte K 2·- lepsze K 2·40, półbiałe K 3·60, białe K 4·80 Prima miękkie jak puch K 6·-, przednie K 7·20, lepsza sorta K 8·40. Puch (kwap) szary K 6·-, puch piersiowy K 14·40. Gotowa pościel z gęstego niciannego, czerwonego inletu 1 pierzyna lub podkład 180X116 cm po K 10·-, 12·-, 15·-, 18·-, 21·-, 200X140 cm po K 13·-, 15·-, 18·-, 21·-, 1 poduszka 80X58 cm po K 3·-, 3·50, 4·-, 90X70 cm po K 4·50, 5·50, 6·, trójfachowe materace z włosu na 1 łóżko po K 27·-, lepsze K 33·-. Wysyłka f-co za zaliczką od 10·- K wzwyż. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. a318

**ARTUR WOLLNER, LOBES 311**
k. Pilzna, Czechy.

Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę **pachwiny**, a nic wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczyć lub uchronić, aby można zdrowo pracować. Bandaże na przepuklinę (na bruch) czyli rupturę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w cenie 5, 6, 7 i 8 kor., zaś angielskie 10, 12, 14, 16 i 20 kor. Przy zamówieniu należy podać miarę w około ciała (nitką (przez biodra. Wiek? zatrudnienie? Czas cierpienia? Czy z prawej czy z lewej strony, a może na oba boki? Czy opadło w dół? Wysyła się dyskretnie tj. bez napisu co w środku znajduje się w pakiecie. a363

**M. L. Polaczek, Sambor Nr. 7½, Galicya.**

## Najlepsze źródło nabycia

**gotow. pierzyn z dobr. czeskiego pierza**

w gęstym czerwonym inlecie: 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda po 80×60 cm z świeżego, miękkiego a trwałego pierza k 16,—, półdarte k 20,—, darte 24,— sama pierzyna k 10,—, 12,—, 14,— i 16,—, sama poduszka k 3,—, 3,50 i 4.—; podwójna pierzyna 200×140 cm kor. 13,—, 14,50, 17,50 i 21,—; poduszka do tego 90×70 cm k 4,50, 5,20 i 5,50; 5 kg szarego pierza k 9,40 lepszego k 12—, 16, półbiałego k 17,—; 5 kg świeżego, dobrego, białego, bez prochu k 24,—, śnieżnej białości k 30,—, lepsze k 36,—, najwykwintniejsze pańskie k 45,—; 5 kg niedartego pierza z żyjących gęsi k 26 i 30. Biały puch nakrapiany k 5,— lepszy 6,—; wykwintny puch piersiowy k 6,50 za ½ kg szary puch ½ kg k 2,50 i 3,—. — Wysyłka franko za zaliczką. Wymiana za zwrotem opłaty pocztowej dozwolona.

**Zygmunt Lederer, Janowitz a/Angel Nr. 55.**
**bei Klattau, (Czechy).**

**Zakład lakierniczo-powozowy**

JUL. K. JACOBI, Tarnów, ul. Chyszowska l. 316 adres telegr.: Jacobi, Tarnów. posiada wybór

fayetonów, **POWOZÓW** i wózków

nowych i używanych. Uskutecznia reparacye w ściśle oznacz. czasie z gwarancyą. Kupuje używane powozy etc. Ceny umiarkowane. a122

## Tylko K 4·80 zegarek, łańcuszek, zapalniczka z 6 kamieniami.

Wspaniały męski zegarek srebrny Remont.-Fantazya, piękny płaski bogato grawirowana oprawa z bardzo dobrym werkiem anker doskonale idący z 3-ch let. pisemną gwarancyą z pięknym łańcuszkiem kawalerskim z ameryk. złota double i modną niklową zapalniczką o 6 kamieniach zapasowych wystarczających na całe lata. Wszystko razem za zaliczką tylko za K 4·80. Przy odbiorze 2 garniturów K 9·50, przy zamówieniu 5 garniturów dodaje się jeden darmo. a404

**JERZY LOHBERGER**
**Wien VII, Kaiserstr. 39 13.**
Wymiana lub zwrot pieniędzy.



## Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy. - Czeny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

**ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU** — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

# AUSTRO-AMERYKANĄ-TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Połudn. Ameryki w 10 dniach z kontynentu na kontynen

**DWIE SPECYALNE JAZDY**

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

**„Cesarz Franciszek Józef I“.**

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia; W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 6 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires: 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

**Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)**

**Kraków, Lubicz 7** naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

**Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

# Magazyn i pracownia broni

# R. Gliniecki i B. Wierzejski

**Kraków, ulica Szewska L. 2**



Poleca na sezon bieżący BROŃ myśliwską z pierwszorzędnych fabryk krajowych, angielskich, belgijskich oraz najprzedniejszej jakości własnego wyrobu, z lufami stalowemi Witswortha, Wittera, Kruppa, Kockeilli różne inne po cenach od 45 koron do 2800 koron. Wszelkie przybory myśliwskie w wielkim wyborze na składzie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotną pocztą. a286







GENERALNE ZASTĘPSTWO: KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 97 a247




## TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 kr., lepszego 2 kr. 40 h. najl. uawpół białego 2 kr. 80 h, białego 4 kr. białego puchowego 5 kr. 10 h. 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 kr. 40 h, 8 kr., 1 kg. szarego puchu 6 kr. 7 kr., białego dobrego 10 kr., najl. puchu brzusznego 12 kr. Przy odbiorze 5 kg.

## GOTOWA POŚCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm dług. 60 cm szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 kr., półpuchem 20 kr. puchem 24 kr., pojedyncze pierzyny 10 kr., 12 kr.. 14 kr., 16 kr., poduszki 3 kr., 3 kr. 50 h., 4 kr., pierzyna 200 cm dług. 140 cm szer. 13 kr. 14 kr. 70 h., 17 kr. 80 h., 21 kr., poduszki 90 cm dług. 70 cm. szer. 4 kr. 50 h, 5 kr. 20 h. 5 kr. 70 k. Podściółki z mocnego gradlu w paski 180 cm dług. 106 cm szer. 12 kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 kr. wysyłane są opłat. Zamiana dozw. za nienadaj. zwrot pieniędzy.

**S. BENISCH w DESCHENITZ Nr. 164 (CZECHY)**

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie. a257

**Pierwsza krajowa fabryka wyrobów mięsnych pasztetu konserw i bulionu w kostkach** a308

# Karola Goebla

przedtem P. Chrabąszcza

**Kraków, ulica Sławkowska liczba 29**

poleca swoje wyroby czysto-mięsne po umiarkowanych cenach. Dla Kółek roln. i sklepików po porozumieniu się odpowiedni rabat. Specyalność kostki bulionowe własnej fabrykacyi przewyższające wyroby tego rodzaju niemieckich fabrykantów. Nadzwyczaj wydatne 1 hal. 1 kostka wagi 1 dkg. w hygien. opakowaniu. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

# ...IĘZIEŃ Z NAMOWY.

HUMORESKA ANGIELSKA.

Policeman C 49 postępował ulicą Wapping. Był wieczór, sklepy pozamykane i mało było przechodniów. Policeman surowo skarcił dwóch młodych ludzi, sprzeczających się na chodniku, i końcem buta pouczył pięcioletnią dziewczynkę, że brzego tegoż chodnika nie jest przeznaczony do siedzenia. Następnie z miną majestatyczną udał się dalej miarowym krokiem.

Powaga, jaką się otaczał, gładząc swoje rude wąsy i faworyty, drażniła mocno Karola Pinnera, palacza na statku, stojącym w porcie. Przed tygodniem policeman C 49 „wsadził do ciupy" jego najlepszego przyjaciela z powodu, że ten zrobił na ulicy awanturę. Jakby to było coś zdrożnego, że biedny chłopiec, podchmieliwszy sobie trochę, potrącił kogoś na chodniku. Można sobie wyobrazić, z jakim pogardliwym i szyderczym uśmiechem Pinner przyglądał się temu przedstawicielowi porządku publicznego, który ośmielił się zamknąć pod kluczem jego kolegę Johnsona.

Policeman skręcił na wązką uliczkę, z której obu stron ciągnęły się place do sprzedania, o czem oznajmiały umieszczone na ogrodzeniu napisy. Pinner poszedł za nim; był człowiekiem, który umiał korzystać z nastręczającej się sposobności, a coś mu mówiło, że choćby żył sto lat, nie znajdzie lepszej chwili do zemszczenia się na policemanie o ryżych faworytach. Na końcu uliczki stało parę domów, ale poza tem zupełna była pustka. Jedyny przechodzień, dziesięcioletni chłopiec, nie wydawał się Pinnerowi niebezpiecznym świadkiem. Wszystko to popchnęło palacza do działania.

Potrącił policyanta tak silnie, że temu kask spadł na oczy. Nie tracąc jednak ani na chwilę zimnej krwi, poszkodowany wyciągnął ręce i schwycił Pinnera za ramię.

— Puść mnie! — ryknął ten, wyrywając się.

— Aha, trzymam cię, ptaszku — zawołał czerwony z gniewu policeman, odsuwając kask z oczu. — Chodźmy!

Ale Pinner wyrwał się gwałtownie trzymającej go ręce i poskoczył ku ogrodzeniu. Potem odwrócił się, a gdy policyant powtórzył rozkaz, uderzył go pięścią w głowę.

Policeman upadł na ziemię, jakby rażony piorunem. Kask spadł mu z głowy z hałasem. Pinner w tej chwili nagle zdał sobie sprawę, na jakie naraził się niebiezpieczeństwo, napadając na policyanta, wziął więc nogi za pas, zawrócił na rogu i wtedy dopiero zwolnił nieco kroku, aby nie zwrócić na siebie uwagi.

* * *

Doszedł szczęśliwie do domu, w którym mieszkał, niedaleko Cable Street i, upadłszy na krzesło, oddychał głęboko, podczas gdy żona, zdumiona jego wczesnym powrotem, zasypywała go pytaniami.

— Jakto? Wróciłeś posiedzieć ze mną? — pyta z zadziwieniem. — Czy nie jesteś chory?

— Co ci się śni — rzekł palacz, marszcząc brwi. — Jestem zupełnie zdrów, tylko przyszło mi na myśl, że nie często jesteśmy razem, i że pewno będziesz rada, gdy trochę posiedzę w domu.

— Nie chcę ci robić wymówek, ale istotnie mało cię widuję — zgodziła się mistress (pani) Pinner. — W każdym razie dużo potrzebowałeś czasu, aby to zauważyć.

— Lepiej późno, niż nigdy! — mruknął z roztargnieniem jej małżonek, nadsłuchując niespokojnie odgłosów, dochodzących z ulicy.

— Rada jestem, że serce wreszcie w tobie przemówiło. Przyniosę teraz malca?

— Poco? — zapytał Pinner.

— Jakto poco? Abyś się z nim lepiej zaznajomił. Widuje cię tak rzadko, że mówi „tata" na każdego mężczyznę. Ale czyż jego w tem wina?

Pinner, który ciągle wytężał uszy, mruknął coś znowu przez zęby, a gdy matka weszła za chwilę z dopiero co zbudzonem dzieckiem, ojciec i syn zaczęli się sobie przypatrywać ciekawie lecz bez czułości.

Wyjaśnienie Pinnera na ten dzień było wystarczające, lecz gdy nazajutrz po śniadaniu nie okazywał najmniejszej chęci do opuszczenia domu, żona zaczęła nalegać, aby jej wytłómaczył tę zagadkę.

Pinner wyznał całą prawdę.

— Dostał, na co zasłużył — oświadczyła po wysłuchaniu. — Ale cię to może kosztować pół roku więzienia, Karolu. Musisz się zgodzić na siedzenie w domu ze mną i dzieckiem, dopóki twój statek nie wyruszy.

Pinner zachmurzył się i zaklął.

— Nie było świadków — zauważył. — W pobliżu był tylko mały chłopiec, który nie wyglądał na przyjaciela policyantów.

— Nigdy nie można sądzić z pozoru — rzekła sentencyonalnie mistress Pinner, której przyszła myśl, jaką korzyść mogłaby odnieść z tego zdarzenia. — Słuchaj, Karolu, przez wzgląd na mnie musisz postarać się, aby cię nie wzięli do więzienia.

— Bądź spokojna, dla siebie samego nie mam na nie najmniejszej ochoty. Dręczy mię tylko myśl, czy nie ogłosili całej tej historyi w dziennikach.

— Możesz tego być pewny — odparła żona, kiwając głową.

— Wyjdź i kup jaki, to zobaczymy — rzekł palacz.

— Nie niepokój się o dziecko, będę na nie uważał, tylko nie baw długo.

Mistress Pinner wróciła wkrótce z dziennikiem, a jej mąż, który nie umiał czytać, patrzał z niepokojem, gdy go przerzucała. Wreszcie zaczął przypuszczać, że jego karygodny czyn nie został podany do wiadomości publicznej.

— Niema się czego obawiać — powiedział. — Prawdopodobnie nie pochwalił się tem, co mu się przytrafiło, wolał, aby o tem nikt nie wiedział. Będę tylko ostróżny, gdy wyjdę.

— Sądzę, że zrobisz lepiej, nie wychodząc — rzekła mistress Pinner.

Wzięła znowu dziennik do ręki, rzuciwszy ukradkiem spojrzenie na męża. Powoli przeglądała szpaltę za szpaltą; wtem krzyk stłumiony wydarł się z jej piersi. Pinner zbladł.

— Cóż tam znalazłaś? — wyjąkał.

Mistress Pinner złożyła dziennik i gestem zmuszając mężowi milczenie, czytała co następuje:

— „W dniu wczorajszym na ulicy Wapping policeman stał się ofiarą napaści. Podczas gdy stał na stanowisku, jakiś marynarz rzucił się nagle na niego i uderzył go w głowę. Raniony utrzymuje, że potrafi poznać napastnika, którego opisał szczegółowo

Marynarz jest poszukiwany... szynki są przedmiotem ściślej obserwacyi."

— Ściślej obserwacyi? Czy tak pisze? — powtórzył Pinner, mocno z tego niezadowolony.

— Tak jest — rzekła żona, odkładając dziennik. — To już wszystko.

— Uważasz, że to jeszcze nie dosyć? — zawołał palacz oburzony. — Czegóż chciałabyś więcej? Tom się urządził!

Pinner zaczął chodzić po pokoju, potem usiadł i kiwając głową, zapalił fajkę.

— Dopóki będziesz siedział w domu, nie masz się czego obawiać — zaczęła znowu pomysłowa kobieta, która miała już cały plan w głowie. — Trudność tylko w tem, że sąsiedzi pytać się będą, dlaczego cały dzień pozostajesz w domu.

Pinner wyjął fajkę z ust i spojrzał na żonę.

— Trzeba będzie wynaleźć jakikolwiek pretekst — ciągnęła dalej.

— Do licha, mam chyba ważny powód do tego — mruknął Pinner.

— Ale nie możesz mówić o nim — odparła z tryumfem mistress Pinner. — Trzebaby znaleźć jakiś powód, któryby ludziom zamknął usta.

— Wynajdźże go, będę ci bardzo wdzięczny.

Mistress Pinner, która miała kilka gotowych pomysłów, udała, że zastanawia się głęboko.

— Możebyś pomalował sufit w kuchni — zawołała wreszcie, jakby pod wpływem nagłego natchnienia.

— Ileż to czasu zabierze? — zapytał jej mąż i pan, niezbyt zachwycony propozycyą.

— Następnie, — ciągnęła mistress Pinner — mógłbyć okleić ten pokój a potem przymocować w kącie półki, coś mi już nieraz obiecywał uczynić.

— Zapewne, mógłbym — zgodził się Pinner, rzucając na żonę komicznie wściekłe spojrzenie.

— Jeszcze jedno przychodzi mi na myśl: poproszę kupca korzennego o pudło od cukru i postaram się o kółka, a ty zrobisz ładny wózeczek dla malca.

— Zdaje mi się... — zaczął Pinner, osłupiały z zadziwienia.

— Nim to skończysz, postaram się obmyśleć co innego.

Pinner przez kilka minut spoglądał w milczeniu na żonę, poczem głosem lekko drżącym z irytacyi, rzekł:

— Dziękuję ci — i pogrążył się w długie i ponure zamyślenie.

— Tak będzie najlepiej — zawyrokowała mistress Pinner z powagą — tyle jest roboty, że nikt się dziwić nie będzie, iż siedzisz w domu.

Wzięła się znowu do szycia, od czasu do czasu spoglądając ukradkiem na męża. Pinner palił czas jakiś, nic się nie odzywając, wreszcie podniósł się z głębokiem westchnieniem. Gdy żona przyniosła mu, czego potrzebował, zabrał się do bielenia sufitu w kuchni, co mu zakrało cały dzień.

Wieczorem czuł się tak zmęczony, że z przyjemnością siedział w domu, ale nazajutrz dzień był piękny, i przymusowe więzienie wydało mu się niemożliwem do zniesienia.

Aby się czego dowiedzieć, posłał żonę po dziennik.

— Jest tylko parę wyrazów bez znaczenia — rzekła mrs. Pinner, przerzuciwszy pismo.

Dziecko płakało, naczynia po śniadaniu nie były myte i niejedno było jeszcze w domu do zrobienia, ale czuła się też usposobioną do improwizowania.

— W każdym razie czytaj — nalegał palacz surowo.

— Jeżeli sobie życzysz! Oto co piszą: „Policyant, który stał się ofiarą napadu, o czem wspominaliśmy wczoraj — czytała bez wahania — ma się dobrze, niemniej szynki są ściśle dozorowane."

— W osobliwy sposób troszczą się o szynki — zauważył z niechęcią Pinner. — Cieszę się, że poczciwiec przychodzi do zdrowia, w każdym razie nie chciałbym go spotkać przed odjazdem.

— Niema się czego obawiać. Tymczasem kupię papieru do oklejania. Jaki kolor wolisz?

Pinner okazał zupełną obojętność w tym względzie, zapytał tylko, czy ma pieniądze na kupno papieru, ale jego żona, wiedząc, ile się oszczędzi na przymusowem zamknięciu męża w domu, skinęła głową potakująco.

Przez cały dzień Pinner oklejał pokój, narzekając od czasu do czasu i powtarzając, że w kraju cywilizowanym nie powinno być policyantów. Napróżno żona starała się go pocieszyć, wychwalając jego robotę — nie zdołała jednak rozchmurzyć małżonka.

Nazajutrz rano nie było nic nowego w dzienniku, gdyż zdolności improwizatorskie mistress Pinner wyczerpały się. Na widok jednak radości męża oświadczyła, że to milczenie może być zasadzką policyi, której strzedz się należy. Barwny opis poszukiwań dokonywanych przez policyantów na ulicach i w szynkach, podczas gdy Pinner zajmuje się robotą wózka dla swego synka wydał się jej samej tak zabawnym, że śmiała się do łez, lecz jej pan i małżonek, daleki od podzielania tej wesołości, patrzył na nią z podziwem i oburzeniem.

Pinnera nie pocieszyła też opinia innych kobiet, mieszkających w tym domu, które stawiały go za wzór do naśladowania swym mężom. Gdy skończył wózek, oświadczył, że cierpliwość jego już się wyczerpała i że, cokolwiek się stanie, musi odzyskać swobodę. Nałożywszy fajkę, oznajmił zaniepokojonej żonie, że wyjdzie się przejść.

— Zaczekaj przynajmniej, dopóki nie przejrzę dziennika — prosiła.

— Po co? Wiemy, że leży w łóżku, trzeba więc korzystać z chwili. Bądź spokojna: będę ostróżny. A nawet, mam myśl: zgolę wąsy i nie będzie mnie można poznać. Szkoda, że mi to wcześniej nie przyszło do głowy.

Poszedł na górę, żona załamała ręce z rozpaczy. Wiedziała dobrze, że rudy policyant nie leży w łóżku, tylko kręci się ciągle w tej części miasta, spodziewając się, że znajdzie sposobność zemszczenia się za doznaną zniewagę. Trzeba było w jakikolwiek sposób męża ratować. Podczas więc, gdy Pinner zajmował się zniweczeniem najpiękniejszej ozdoby swego oblicza, żona jego pobiegła kupić dziennik.

Gdy wróciła, zastała męża w pokoju. Obrócił się ku niej z uśmiechem tryumfu, ale spoważniał zaraz, widząc po jej twarzy, że ma niepomyślną nowinę do udzielenia.

— To dopiero zmartwienie! — jęknęła mistress Pinner, opierając się o stół.

— Czy mnie odkryto? — zapytał Pinner.

— Gdybyż to tylko! Niestety, stało się coś gorszego!

— Gorszego? — wykrzyknął Pinner, który nie miał bujnej wyobraźni. — Cóż więc takiego?

— On umarł! — rzekła mistress Pinner z przejęciem.

— Umarł! — powtórzył palacz.

(Dokończenie nastąpi.)

# MIŁOŚĆ SZPETNEJ.

OPOWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH.

(Ciąg dalszy.)

Nie będziemy opisywali ile ta wiadomość sprawiła ruchu w cichem i spokojnem mieszkaniu wdowy i jej córki, ile tam było biegania, hałasu, fukania, gniewu, popychania służby, aby wszystko urządzić na przyjęcie tyle upragnionego gościa, bo jeszcze zakochana panienka, chociaż słabą, ale żywiła nadzieję, że się w ostatniej chwili zamiary wietrznika przemienią. Trudno byłoby zliczyć, ile razy sama dopadała kuchni, aby zobaczyć czy ulubione Protowi potrawy jak należy są zgotowane i aby przysposobić wódki i nalewki różnego rodzaju, petercement sławny na całe miasto, w oddzielnej niewielkiej flaszy i świeże dymiące wędliny różnego gatunku. Nie brakło tam ani tradycyonalnych śliweczek obsypywanych migdałami, a osadzonych na rożenkach z trzciny, ani suszonych wisien, tataraku i imbieru kandyzowanego w cukrze, a jeszcze coraz Brygisia dopatrywała, że czegoś brakuje.

Nakoniec koło południa zjawił się gość oczekiwany. Wielkie w całej osobie jego pozachodziły zmiany, ale wszystkie one podnosiły tylko jego urodę.

Był to rzeczywiście mężczyzna w całem znaczeniu tego wyrazu. Wzrostu wysokiego, silnej budowy, twarzy ogorzałej, pełnej wyrazu męskiej energii, ozdobionej, gdy chciał, uśmiechem uprzejmości, bardzo wtedy był miłym. Wśród znamion jednak odwagi i siły, przebijało się usposobienie do awantur, łatwość do zwady i zbytku. Obejście się jego było szorstkie, obozowe, mało do siebie przyciągające serca, i co prawda, trzeba było wiele miłości zaślepionej, albo determinacyi w kobiecie, którąby mu chciała losy życia swego powierzyć, lub może tylko wiele ufności, że niewiasta uległością i cierpliwością największego tyrana w końcu ułagodzi.

Zbyt dumny, aby się na złe losy uskarżać, gdzie dotychczas był, co robił, nie mówił nikomu; jadł za czterech, pił za sześciu, nie chwaląc nic nawet, jakby to było obowiązkiem dobrze go ugościć, i rozmawiając tylko o rzeczach wprost z zamierzoną sprzedażą ojcowizny związek mających. Po ogromnej jednak szramie, która od policzka lewego ku ustom spływała, nie szpecąc bynajmniej tej męzkiej prawdziwie twarzy, widać było iż za piecem nie siadywał, ale prędzej wojować musiał. Że wiele nadziei jego zawiedzionych zostało, dowodziło ubranie mocno wyszarzane, które pomimo to nosił z miną buńczuczną, jak i nadzwyczajna wychudłość i zczernienie całego ciała, nie rozpieszczonego widocznie w wygodach dobrobytu. Mówiąc, nie patrzył na nikogo, ale wzrok na dół zwykle kierował. Raz tylko czy dwa wejrzał na Brygisię, ale obydwa razy przelotnie i niepostrzeżenie prawie, unikając widocznie dwojga zakochanych, szarych jej oczek. Dla niej jednak i to było wystarczającem; czuła się szczęśliwą, rozradowaną, pełniejszą nadziei niż kiedykolwiek, czego najlepszym dowodem było, że tym razem, zawsze skrzętnie chowane okruchy śniadania, oddała sługom. Sam interes sprzedaży szedł gładko. Pan Prot chciał się coprędzej pozbyć swej chudoby, aby dojść do gotówki, wdowa zaś odrazu zdecydowała się na jej nabycie. Brygisia tylko, z całą dyplomacyą kobiecą, przeciąg... rzecz umyślnie, aby dłużej się nacieszyć kochan... widokiem, coraz to nowe wynajdując kruczki, pytania i zarzuty.

Nakoniec stanęła ugoda. Pan Prot dostał zadatek, ale go zaraz pan Szymon namówił na wypicie przyjętego zwyczajem litkupu, pani Maciejowa zaś zaprosiła na obiad. Rozochocony i w dobrym humorze, pozostał między nimi na cały wieczór.

Wieczór ten, ożywiona towarzysza lat dziecinnych rozmowa, przeplatana wspomnieniami przeszłości i wypytywaniami się o znajomych, wielką nadzieją natchnął Brygisię, tembardziej, że wychodząc, pan Prot po dawnemu wycisnął na jej czole pocałunek, przez cały zaś czas obiadu i późno podanej wieczerzy bezmierne sypał komplimenty, to nad porządkiem jaki wszędzie panował w jej domu, to nad doskonałością podawanych potraw.

Pełna dobrej otuchy, nazajutrz z rana, noc spędziwszy na najrozmaitszych projektach i marzeniach, postanowiła ubocznie dowiedzieć się, jakie rzeczywiście względem niej są zamiary Prota i rozwiązanie przygniatającej ją niepewności przyśpieszyć przypomnieniem mu dawnych przyrzeczeń. W tym celu nakarmiwszy, napoiwszy i ugłaskawszy obiecnicami pana Szymona, bez wiedzy matki namówiła go, aby gdy pójdzie do sąsiada z kontraktem do podpisu, coś o ich zaręczynach za młodu zręcznie wspomniał, obowiązując go zarazem przysięgą, że jej dosłownie chociażby najgorszą odpowiedź powtórzy.

— Może, dodała w końcu, jeszcze rok lub dwa zechce po świecie za świeżo otrzymane pieniądze pohulać. Mniejsza o to; nie jesteśmy oboje tak starzy, czekać możemy. Tylko niechaj pamięta nie rozrywać węzła wolą matek spojonego, bez którego niema dla nas szczęścia na tej ziemi.

Wyprawiwszy tedy starego palestranta, z sercem bijącem z trwogi, z septymką w ręku, siadła w oknie oczekując powrotu ambasadora.

Po całej godzinie oczekiwania, która się biednej dziewczynie wydała wiecznością, zjawił się pan Szymon z podpisanym kontraktem, co źle już o reszcie wróżyło, a wyprowadziwszy Brygisię do ogródka, tam jej dopiero oświadczył, że pan Prot tonem stanowczym wyrzekł te słowa:

— Powiedz jej jegomość, że choćby cztery takie skrzynki i cztery Pobuża miała, ja się z nią nie ożenię, i prędzej mnie jegomość bernardyńskim kwestarzem zobaczy, aniżeli przyszytym sakramentem małżeństwa do jakiej podwiki. Zwalniam ją ze słowa, tylko pierścionka jej nie zwracam, bo mi go gdzieś ukradli, za co ją najmocniej przeprościе.

W rzeczach, których usilnie pragniemy, podlegamy zwykle najrozmaitszym złudzeniom, które raz nas o rozpacz przyprawiają, to znowu niosą ulgę. Tak i Brygisia, gdy zaczęła rozważać słowa Prota, znalazła je daleko mniej pozbawiającemi ją wszelkiej nadziei, aniżeli zrazu sądziła.

— Boi się podwiki — mówiła do siebie w jednym z tych bez końca monologów swoich — to dobrze. Najwięksi bohaterowie się jej bali, bo jest czasem i czego. Fantazya nieżenienia się z wiekiem przejdzie; a najważniejsze to dla mnie, że nic nie wspomniał, abym mu była wstrętną, lecz przeciwnie zapewniał, że się i z żadną inną nie ożeni.

Nieboga nie wiedziała, że pan Szymon, jako dyplomata (bo niema prawnika, coby nim nie był po trosze, tak jak znowu każdy dyplomata jest po części prawnikiem do wielkich procesów, wynikających między narodami) znacznie złagodził żołnierską odpowiedź zapytanego Prota, który poprostu powiedział:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# LISTOPAD.

I mgły się ścielą ponad ziemię nisko,
Lasy na zieini w gołej rózdze stoją
Myśliwską wrzawą kipi uroczysko...

. . . . . . . . . . . . . . .

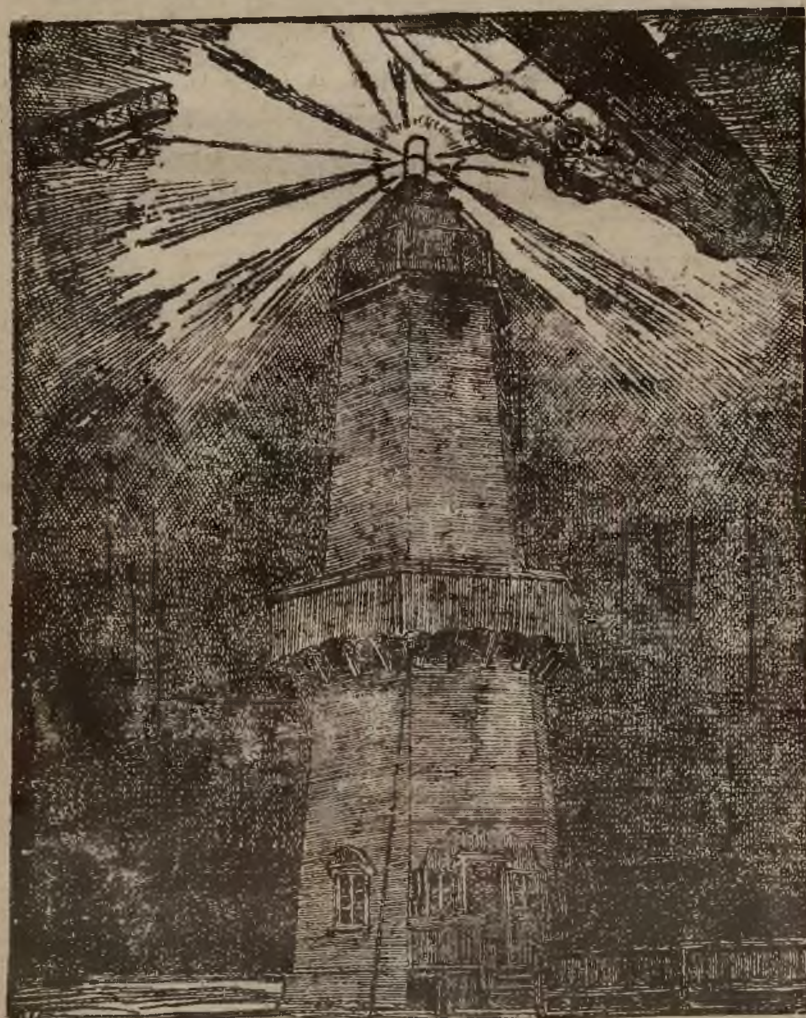
W lasach wciąż szumi deszcz spadających, zeschłych liści, dnia i ciepła ubywa coraz więcej a powietrze zato coraz bardziej staje się wilgotnem. Wiatr po całych dniach świszcze, wyje, szarpie się, jęczy, a tyle smutku, tyle jakiejś rzewności brzmi w tych odgłosach, że fantazya ludu przypisuje owe jęki duszyczkom czyśćcowym, skarżącym się na męki i o westchnienie do Boga proszącym. I krajobraz posępny, dziki o tej porze; niebo się zasnuwa ołowianemi chmurami, słońce rzadko kiedy mrugnie złotą rzęsą, atmosfera ciężka, poważnie ludzi nastraja. Dla myśliwego roboty w bród; biją się rogacze na upatrzonego, chodzi się na niedźwiedzia, który legowiska zimowego nie opuszcza, na dziki odpasione żołędzią i bukwiną, także borsuka się nie pomija.

Ongi pod koniec miesiąca bijano żubry; są one wtedy najokazalsze — mają róg lśniący, kędziory na łbie niby utrefione, brodę i grzywę odrosłe, kędzierzawe. Mięso tego dziś do osobliwości należącego zwierza jadano tylko solone a skóra zawsze się ceniła. Nawet rogi użytkowano, wyrabiając z nich puhary, których używali monarchowie albo magnaci. Gdy żubra położono, zdejmowano skórę, wyprawiano ją natychmiast otrębami i kwasem, aby nie twardła od wiatru,i urządzano z niej rydwan. W tym celu wyjmowano mózg, pozostawiając zresztą łeb i rogi a nawet racice od pęcin; do racic przyprawiano szpongi i niemi przytwierdzano skórę do wozu; na takim rydwanie, ciągniętym dzielnym, najmniej czterokonnym, zaprzęgiem, powracał z polowania ten z myśliwych, któremu się udało żubra ustrzelić.

Jeżeli nie było grudy ani śniegu w październiku, na Szymona i Judę, to myśliwi spodziewali się, że Wszyscy Święci na białym koniu przyjadą i we wigilię św. Huberta pierwsze łowy wyprawią; jeżeli zaś i patron myśliwych nie dopisze, szaruga jesienna może potrwać aż do św. Andrzeja.

Dzień św. Huberta przepołowia właściwy rok myśliwski; główne polowanie na ptastwo, mianowicie na podloty, zaczyna się w czerwcu, około św. Jana, a wszelkie łowy kończą się około św. Kazimierza, więc myśliwy liczy sobie szesnaście tygodni polowania przed św. Hubertem i tyleż po tym dniu. Dawniej ściśle tego rygoru przestrzegano, mówiąc:

Święty Hubert tak długo dary będzie dawał,
Pokąd będzie pośrodku pory łowów stawał.



**Wieża świetlna na stacyi lotniczej w Johannisthal pod Berlinem.**

## Światło dla lotników.

Tak, jak w portach czyli przystaniach morskich potrzebne jest światło dla statków, wpływających wieczorem i nocą do przystani, tak samo i lotnicy będą potrzebowali światła, gdy zmuszeni będą lądować wieczorem lub nocą. Gdzie zatem w miastach urządzone będą stacye dla lotników, tam będzie musiało być i światło. Pierwszą taką „latarnię powietrzną” urządzono w Berlinie na stacyi lotniczej w Johannisthal. Wieża jest 25 metrów wysoka i rzuca światło na kilka kilometrów wokoło. Jest to podarunek, uczyniony lotnictwu przez pewną firmę, wyrabiającą papierosy, która zapewne wyzyska też wieżę i światło dla reklamowania swych wyrobów.

Szczęśliwy, komu życie, po cierniach schodzące,
Nie odbiera snów, złudzeń słodkich i nadziei —
Komu jasne u kresu ukazuje słońce,
Jako wcielenie marzeń i drogiej idei!

Szczęśliwy, kto w tej drodze, chociaż krwią ocieka,
Od skargi wolne usta, a od łez ma oczy
I widzi kres zabiegów świecący z daleka,
I do celu wytrwale całe życie kroczy.

# Dawni nasi malarze.

(Ciąg dalszy.)

Innym sławnym bardzo rytownikiem polskim, którym Niemcy szczycą się także chętnie, był Jeremiasz Falck, urodzony w Gdańsku 1619 r. Falck, zapewne z powodu cudzoziemskiego nazwiska, dodawał do niego często Polonus, ażeby zaznaczyć swoją narodowość.

Pochodził on z rodziny uczonych, nie doznał też trudności w oddaniu się sztuce, kształcił się w Paryżu a potem w Amsterdamie, gdzie sztuka stała bardzo wysoko w XVII wieku. Pomiędzy jego rycinami znajdują się wizerunki najznakomitszych osób w Polsce. Mało mamy wiadomości o życiu tego prawdziwego artysty, nawet data i miejsce jego śmierci pewnemi nie są, chociaż dostąpił wielkiej sławy między obcymi, a ryciny jego mają dziś ogromną wartość. To tylko pewne, że do roku 1663 był w Hamburgu, potem miał powrócić do Gdańska i tam umrzeć w późnym wieku, ale już od podanej daty nie zaznaczył się w dziejach sztuki, nic też o nim nie wiemy.

Szczęśliwszym od Falcka był Eleuter Semiganowski, chociaż pod względem artystycznym równać się z nim nie mógł, dostąpił on tego zaszczytu, że był nadwornym malarzem króla Jana III. Jego to pendzla są wizerunki wszystkich członków rodziny Sobieskich, znajdujące się w Wilanowie. Musiał być w łaskach u monarchy, skoro ten nie szukał znakomitszych malarzy, bo przecież znając kraje i stolice, nie mógł się łudzić co do wartości swojskiego artysty.

Nie wiemy daty urodzenia Semiganowskiego, nie wiemy gdzie się kształcił, ale za to wiadomo, że otrzymał od króla, którego był także sekretarzem, szlachectwo, że on to dał projekt na kaplicę św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie i że umarł w tem mieście 1711 r.

Semiganowski miał niezawodnie przymioty osobiste, które zyskały mu łaskę króla i przeważały niedobory artystyczne. Swoją drogą jednak patrząc na jego obrazy, żal nam, że tak nieumiejętne ręce miały wielkie zadanie skreślenia wizerunku bohatera chrześciaństwa. Gdyby na dworze Sobieskiego był malarz odpowiedniej miary, ileżby z pod jego pendzla wyszło zajmujących obrazów. Np. ta chwila, gdy król Jan dowiaduje się o klęsce grożącej Wiedniowi, gdy legat papieski błaga go ze łzami, by bronił chrześciaństwa przed naporem muzułmanów. Albo ten obraz rozstania króla z najdroższą Marysieńką, z dziećmi, które kochał czule, ażeby rzucić się na straszne hazardy wiedeńskiej wyprawy.

---

## W GÓRĘ SERCA!

Choć życiem naszym bój krwawy
O święte prawa człowieka,
I droga jeszcze daleka
Twarda, ciernista nas czeka
Wśród burz, wśród gromów kurzawy;
Choć zewsząd czyha morderca,
Choć gwałt i ucisk dokoła —
Nas podłość zgubić nie zdoła:
Więc w górę podnieśmy czoła
I w górę gorące serca!...
Uzbrójmy w ojców się męstwo
W ich cnoty wielkie, choć stare —
A zmyjem winę — i karę,
Przez czyny szczere i wiarę;
Gdzie prawda — tam i zwycięstwo!
Więc precz już skargi i żale —
We własną moc nam uwierzyć,
Braterską miłość rozszerzyć,
W stal wspólnych czynów uderzyć
I naprzód dążyć wytrwale!...

Czy z ziarn twych czynów wzejdzie kłos,
Pytanie to daremne:
Tylko „dziś” pewne daje los
A „jutro” dla nas ciemne.
Lecz, by mieć duch bez troski skaz,
Nie znać, co niepokoje,
Postępuj tak, byś w każdy czas
Mógł rzec: „Zrobiłem swoje”.

Nie sarkaj na życie, że to ci nie dało
W rozkoszach się pławić po uszy,
Bo często majątku całego zamało,
By spokój okupić nim duszy.



**Pomnik zmarłego niedawno księcia rejenta bawarskiego Luitpolda w Monachium.**

Semiganowski robił co mógł, ale przyznać mu trzeba, że mógł bardzo niewiele, a ostatecznie obrazy jego są dowodem, jak mało był rozwinięty smak estetyczny w naszym kraju i tłómaczy, czemu Falck i Chodowiecki pracowali u obcych. Sztuka wymaga odpowiedniego środowiska ludzi, który ją znają i rozumieją, ażeby zakwitnąć mogła. Widocznie u nas takiego środowiska nie było.

Mieliśmy także znanego za granicą malarza Tadeusza Konicza, zwanego również Konicem, Kończą, a przez Niemców Kuntze. Był on rodem z Krakowa, pochodził z gminu, jak to nawet odmiany jego nazwiska wskazują; posługiwał przy kuchni Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, który spostrzegłszy w nim zdolności do rysunku, oddał go najprzód do szkół a potem wysłał do Rzymu na naukę malarstwa, w którem się kształcił u słynnego wówczas Karola Maratti, mistrza również Szymona Czechowicza.

Konicz, wróciwszy do Krakowa, malował obrazy religijne. W połowie XVIII wieku wwjechał znowu do Rzymu, a stamtąd wezwany na dwór króla hiszpańskiego, pozostał już w Hiszpanii i umarł tam w bardzo późnym wieku. Wezwanie to świadczy, że musiał być niepospolitym artystą, bo Hiszpania, ojczyzna Murilla i Velasqueza, stała w owej epoce wysoko pod względem sztuki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Rok 1569 niefortunnie się rozpoczął. Wojsko po hibernach rozłożone, od czterech lat niepłatne, nie posłuchało rozkazu wymarszu do Prus i zawiązało się w konfederacyę pod laską Maryana Jaskulskiego. Karol Gustaw, korzystając z ogołocenia z wojska Prus królewskich, wysłał kilka tysięcy ludzi pod księciem Adolfem i Wirtzem, którzy wzięli Starogród i spalili Chojnice. Jednocześnie zebrali się w Toruniu posłowie francuscy, austryaccy, brandenburscy, holenderscy, szwedzcy i polscy dla ułożenia preliminarza pokoju. Posłowie francuscy i szwedzcy domagali się wyłączenia z traktatu sprzymierzeńców naówczas polskich: Austryi i kurfirsta brandenburskiego. Jan Kaźmierz wyprawił do Wiednia Andrzeja Olszewskiego z żądaniem, aby pozwolono Polsce samej zawrzeć pokój z Szwecyą i aby wycofano austryackie posiłki z Krakowa i z Prus. Olszewski nic nie wskórał i konferencya toruńska rozjechała się, nic nie sprawiwszy.

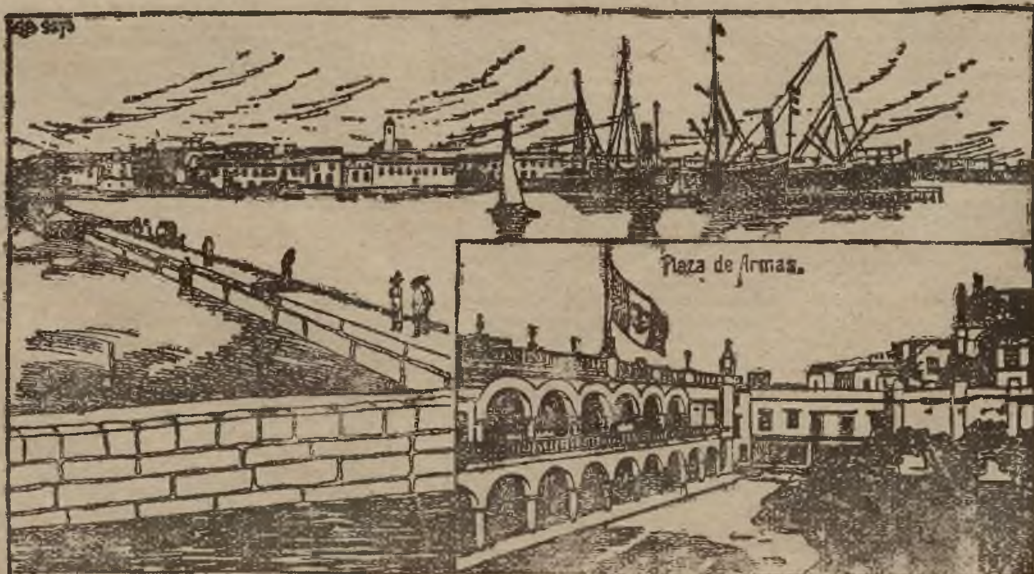
Sejm warszawski, który się 17-go marca rozpoczął, uchwalił fundusze na zaspokojenie skonfederowanego wojska, ale bardzo szczupłe. Wyznaczona do układania się z konfederatami komisya obrachunkowa długo ucierała się z nimi najprzód we Lwowie a potem w Lublinie, wreszcie w sierpniu wypłatą trzechkwartalnego żołdu uspokoiła wzburzone umysły.

W tym też miesiącu rozpoczęły się operacye wojenne w Prusiech. Dnia 31-go sierpnia poddał się Grudziądz. W październiku Lubomirski obległ fortecę gdańską Głowę (Haupt) i Malborg; pierwsza z nich poddała się dnia 22-go grudnia. W Kurlandyi odzyskano Mitawę, Goldyngę, Widawę i Libawę.

W sierpniu też 14 000 wojska cesarskiego pod generałem de Souches wkroczyło na szwedzkie Pomorze; połączył się z nim kurfirst brandenburski. Niebawem Demmin, Szwedt i Prenzlau dostały się w ręce sprzymierzeńców.

Gdy zabiegi pokojowe Anglii i Holandyi, zaniepokojonych wzrostem potęgi szwedzkiej na morzu Bałtyckiem, spełzły na niczem, gdyż zarówno Szwecya jak Dania odrzuciły ich pośrednictwo, Holandya na własną rękę przewiozła wojska cesarskie i brandenburskie na wyspę Fionią, gdzie połączone z oddziałem polskim, po odwołaniu Czarnieckiego, dnia 25-go listopada 1659 roku odniosły walne zwycięstwo nad Szwedami, dowodzonymi przez Sulzbacha. Piaseczyński pierwszy uderzył na nieprzyjaciela i ranny trzema postrzałami zginął śmiercią walecznych. Atoli Polacy nie ustąpili z placu boju i pod dowództwem dwóch rotmistrzów, Moszkowskiego i Teleżyńskiego, znacznie przyczynili się do zwycięstwa.

Karol Gustaw w nader krytycznem znalazł się położeniu; to też gdy Jan Kaźmierz dnia 11-go grudnia na ręce posła francuskiego Des Lumbres'a przesłał ostateczną swoją deklaracyę pokojową, szwedzcy pełnomocnicy oświadczyli gotowość do traktowania. Miejscem przeznaczonem na układy był klasztór Cystersów Oliwa.




Widoki z meksykańskiego miasta portowego Veracruz.